



Martyna Kowacka
Mateusz Chmielewski
Edyta Sielicka
Katarzyna Zgódko
Robert Bokacki
Monika Skiba
Karolina Kornas-Bojaronus
Krystian Radziejewski
Paulina Bąkowska
Maciej Kluza
Judyta Komenda
Anna Stępkowska
Radosław Potrac
Grzegorz Catek
Jakub Lasek
Patrycja Gołębiowska
Katarzyna Wałkowska
Magdalena Górna-Prudel
Agata Fabiszewska
Anna Pospieszna
Maria Kotkiewicz
Stańisław Matysiak
Anna Andrzejewska
Joanna Ismayilli
Aleksandra Gawlikowska-Sroka
Dominika Brożek
Andrzej Sawuta
Tomasz Huk
Alicja Wosik-Majewska
Justyna Świstek
Natalia Borowska
Paweł Wespniński
Lucyna Czechowska
Agata Erhardt-Wojciechowska
Jacek Smura
Krzysztof Pater

O DRODZE WYZNACZANEJ IDEAMI STOPNI

36 REFLEKSJI INSTRUKTORSKICH

**O DRODZE WYZNACZANEJ
IDEAMI STOPNI**

36 REFLEKSJI INSTRUKTORSKICH

Martyna Kowacka
Mateusz Chmielewski
Edyta Sielicka
Katarzyna Zgódko
Robert Bokacki
Monika Skiba
Karolina Kornas-Bojaronus
Krystian Radziejewski
Paulina Bąkowska
Maciej Kluza
Judyta Komenda
Anna Stępkowska
Radosław Potrac
Grzegorz Cątek
Jakub Lasek
Patrycja Gołębiowska
Katarzyna Walkowska
Magdalena Górna-Prudel
Agata Fabiszewska
Anna Pospieszna
Maria Kotkiewicz
Stanisław Matysiak
Anna Andrzejewska
Joanna Ismayilli
Aleksandra Gawlikowska-Sroka
Dominika Brożek
Andrzej Sawuła
Tomasz Huk
Alicja Wosik-Majewska
Justyna Świstek
Natalia Borowska
Paweł Weszpiński
Lucyna Czechowska
Agata Erhardt-Wojciechowska
Jacek Smura
Krzysztof Pater

REDAKCJA:
Grzegorz Cątek

O DRODZE WYZNACZANEJ IDEAMI STOPNI

36 REFLEKSJI INSTRUKTORSKICH

REDAKCJA: Grzegorz Catek

REDAKCJA JĘZYKOWA I KOREKTA: Halina Jankowska, Adam Czetwertyński

SKŁAD I ŁAMANIE: Grzegorz Catek

ZDJĘCIA: Adrian Łaskarzewski, Karolina Piotrowska, Piotr Rodzoch

ISBN 978-83-65255-70-9 (druk)

ISBN 978-83-65255-71-6 (pdf)

Wydanie pierwsze, Warszawa 2025

WYDAWCA: Główna Kwatera ZHP, ul. Konopnickiej 6, 00-491 Warszawa



Ten utwór jest dostępny na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe.

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	9
---------------------------	---

REFLEKSJE INSTRUKTORSKIE

PRZEWODNICZKA – PRZEWODNIK

hm. Martyna Kowacka.....	15
hm. Mateusz Chmielewski	17
hm. Edyta Sielicka.....	19
hm. Katarzyna Zgódko	21
hm. Robert Bokacki.....	23
hm. Monika Skiba.....	25
hm. Karolina Kornas-Bojaronus.....	27
phm. Krystian Radziejewski	29
hm. Paulina Bąkowska.....	31
hm. Maciej Kluza.....	33

PODHARCMISTRZYNI – PODHARCMISTRZ

hm. Judyta Komenda	39
hm. Anna Stępkowska.....	41
hm. Radosław Potrac	43
hm. Grzegorz Całek.....	45
hm. Jakub Lasek.....	47
hm. Patrycja Gołębiowska.....	49
hm. Katarzyna Walkowska.....	51
hm. Magdalena Górna-Prudel.....	53

hm. Agata Fabiszewska.....	55
hm. Anna Pospieszna	57
hm. Maria Kotkiewicz.....	59
hm. Stanisław Matysiak.....	61
hm. Anna Andrzejewska	63
hm. Joanna Ismayilli	65

HARCMISTRZYNI – HARCMISTRZ

hm. Aleksandra Gawlikowska-Sroka.....	71
hm. Dominika Brożek	73
hm. Andrzej Sawuła.....	75
hm. Tomasz Huk.....	77
hm. Alicja Wosik-Majewska	79
hm. Justyna Świstek.....	81
hm. Natalia Borowska.....	83
hm. Paweł Wespiański	85
hm. Lucyna Czechowska.....	87
hm. Agata Erhardt-Wojciechowska.....	89
hm. Jacek Smura	91
hm. Krzysztof Pater	93

Opis tego, kim jest przewodnik, podharc mistrz czy harc mistrz jest w naszym systemie stopni instruktorskich „od zawsze”. Ale pojęcie idei stopnia pojawiło się w systemie w roku 2002. Treści zapisanych w nim idei są bardzo podobne do dzisiejszych – w kolejnych latach następowały niewielkie zmiany redakcyjne, dopisywano pojedyncze zdania, czasem zmieniała się kolejność.

W 2002 r. idea nie miała realnego znaczenia – warunkiem otwarcia każdej z prób było przedstawienie programu próby „zapewniającego realizację wymagań”, a warunkiem zamknięcia – tylko „zrealizowanie wymagań próby”. O idei nie było ani słowa. Takie same zapisy pozostały w kolejnych wersjach systemu w latach 2006 i 2009.

Zmiana nastąpiła w roku 2011. Pierwszy warunek zamknięcia próby na każdy stopień otrzymał następujące brzmienie: „Osiągnięcie poziomu opisanego w idei stopnia i zrealizowanie wymagań próby”. Był on wspierany przez ważny dopisek dotyczący raportu z przebiegu próby, który od tamtej chwili miał zawierać także analizę, czy został osiągnięty poziom opisany w idei stopnia.

Od tamtej chwili sporo się zmieniło. Odbiło się wiele form doskonalących dla opiekunów i członków KSI, poświęconych idei stopnia – od warsztatów i seminariów organizowanych przez komisje stopni instruktorskich różnych szczebli po bardzo ważną konferencję harc mistrzowską o idei stopnia, która odbyła się w Krakowie w listopadzie 2019 r. i zgromadziła 120 instruktoerek i instruktorów z 13 chorągwi. Idea stopnia stała się czymś ważnym po części dlatego, że musiała zostać uwzględniona w raportach z próby, ale także dzięki rosnącej świadomości KSI i opiekunów. Coraz częściej stawała się więc ważnym elementem podczas konstruowania prób, a także motywem przewodnim form kształceniowych, w szczególności kursów harc mistrzowskich.

Co ciekawe, idea stopnia była obecna w warunkach zamknięcia próby w systemach z lat 2011 i 2016, ale dopiero w roku 2025 pojawiło się odniesienie do niej w warunkach otwarcia próby. Dla każdego stopnia warunek brzmi tak samo: „Przedstawienie KSI programu swojej próby zapewniającego osiągnięcie poziomu opisanego w idei stopnia oraz realizację wymagań”, stając się z opisanym wcześniej warunkiem zamknięcia próby pewną klamrą wzmacniającą zawartą w pkt. 13 Systemu stopni instruktorskich definicję programu próby, który „jest drogą dojścia do poziomu wynikającego z idei i wymagań stopnia”.

Jeśli próba jest dobrze skonstruowana, to nie powinno być żadnych problemów z jej pozytywnym zamknięciem, gdyż po jej zrealizowaniu będziemy mieli do czynienia z instruktorką, instruktorem, który nie tylko zrealizował wszystkie stawiane na ten stopień wymagania, lecz także (a właściwie przede wszystkim) osiągnął poziom opisany w idei stopnia.

Oba przytoczone warunki (otwarcia i zamknięcia próby) potwierdzają, że próba na stopień instruktorski nie może być skonstruowana wyłącznie na podstawie wymagań na stopień. Warto także zauważyć, że warunkiem zamknięcia próby nie jest wcale wykonanie zadań, ale właśnie osiągnięcie poziomu opisanego w idei stopnia oraz zrealizowanie wymagań. Można zatem wyobrazić sobie sytuację, gdy ktoś wykonał wszystkie zadania, jednak nie zrealizował wymagań. Co więcej, może się okazać, że wszystkie zadania doprowadziły do spełnienia wszystkich wymagań, jednak nie został osiągnięty poziom opisany w idei stopnia i z tego względu KSI nie może zamknąć próby z wynikiem pozytywnym.

Dlatego tak ważne jest, aby idea stopnia była obecna w życiu instruktorów i instruktorów, szczególnie tych, którzy otwierają, realizują i zamykają próby na kolejny stopień. Dla nich właśnie jest ten zbiór refleksji instruktorskich. Warto je czytać – tak po prostu, dla siebie. Warto wykorzystać podczas szkoleń instruktorskich. Warto potraktować je jako źródło inspiracji na każdym etapie instruktorskiej drogi. Drogi rozwoju, którą wyznaczać powinny zapisy idei stopni...

Dziękuję instruktorkom i instruktorom, którzy przyjęli zaproszenie do podzielenia się z innymi swoimi myślami. A czytającym życzę ciekawej, inspirującej lektury.

Czuwaj!

HM. GRZEGORZ CAŁEK

PRZEWODNICZĄCY
CENTRALNEJ KOMISJI STOPNI INSTRUKTORSKICH



PRZEWODNICZKA PRZEWODNIK

Swoją postawą propaguje harcerski system wartości wynikający z Przysiężenia i Prawa Harcerskiego.

Jest wzorem dla harcerzy.

Prowadzi zdrowy tryb życia.

Poznaje siebie i motywy swojego postępowania.

Rozwija swoje zdolności, pracuje nad własnymi słabościami.

Bierze aktywny udział w życiu drużyny, świadomie stosując Harcerski System Wychowawczy i wykorzystując przykład osobisty do realizacji celów wychowawczych.

Ma świadomość wychowawczej roli służby w harcerstwie.

Współtworzy hufcową wspólnotę.

We współdziałaniu z dziećmi i młodzieżą znajduje radość, umie być starszym kolegą i przewodnikiem.

Ma poczucie odpowiedzialności za pracę i powierzoną grupę.

W małym miasteczku, gdzie brukowane uliczki prowadziły do ukwieconych parków, mieszkała osiemnastoletnia Maja. Od młodych lat wyróżniała się spośród rówieśników – zamiast spędzać czas, grając na telefonie czy imprezując z przyjaciółmi, wybierała harcerstwo. Prowadziła drużynę, która z dnia na dzień działała coraz prężniej i z której była niezwykle dumna.

Maja organizowała zbiórki w każde piątkowe popołudnie, co stało się małą tradycją. Piątek był czasem, który spędzała z drużyną – każdego tygodnia rozpierała ją duma, gdy widziała, jak harcerki i harcerze rozwijają się i doświadczają kolejnych przygód.

Maja musiała jednak stawiać czoła krytycznym spojrzeniom swoich rówieśników, którzy nie rozumieli, dlaczego działa w harcerstwie zamiast spotykać się z nimi na imprezach. Bywało jej trudno – chciała być częścią nie tylko wspólnoty drużyny, lecz także tej klasowej.

Dziś, gdy Maja myśli o tamtych chwilach, dostrzega, jak te wybory ukształtowały jej osobowość i charakter. Po latach zrozumiała, że bycie drużynową i harcerką to nie tylko kwestia wartości, ale także wspólnej działalności i przeżywania przygód, podejmowania decyzji, a także stawiania czoła ich konsekwencjom. Każda zbiórka, każdy moment spędzony z drużyną uczył ją, jak być silniejszą i bardziej odpowiedzialną osobą. Nawet jeśli czasami czuła, że jej decyzje były niezrozumiałe dla rówieśników, dzisiaj wie, że harcerstwo dało jej więcej niż mogłoby się wydawać – było doświadczeniem, które kształtowało jej postawę i prowadziło do lepszej przyszłości, w której wartości i przyjaźń miały kluczowe znaczenie.

Pojawiać się może pytanie: czy dziś łatwo być harcerką lub harcerzem? Czy łatwo jest być częścią organizacji, być wiernym zasadom, które mają już ponad 100 lat, a świat wokół zmienia się tak bardzo szybko? Dziś, kiedy każdy z nas jest bombardowany informacjami, wyzwaniem i presją, by być „najlepszym” i „najbardziej na topie”, a harcerska droga wymaga często odwagi, wytrwałości i rezygnacji z pewnych rzeczy. Jednak właśnie dziś, gdy nie jest to takie oczywiste, harcerstwo staje się tym, co pomaga zachować wartości w sercu, niezależnie od zewnętrznych nacisków.

A czy łatwo być wiernym tym harcerskim wartościom? To pytanie, które pojawia się w głowie wielu z nas – harcerskich instruktoerek i instruktorów. W dzisiejszych czasach łatwo jest być „w zgodzie z harcerskimi wartościami” na papierze, ale zdecydowanie trudniej jest konsekwentnie żyć według tych wartości na co dzień. Presja rówieśników, szybkie pokusy i załamania, które niesie życie, sprawiają, że trudno jest zawsze być uczciwym, odważnym i pomocnym, kiedy innym na tym nie zależy. Jednak to właśnie wtedy, gdy musimy wybierać pomiędzy wygodą a byciem wiernym zasadom, pokazujemy, czy nasze wartości są dla nas naprawdę najważniejsze. Wiernie trzymając się harcerskich zasad, możemy nie tylko być przykładem dla innych, lecz także samodzielnie się rozwijać i budować swoją wewnętrzną siłę.

Warto pamiętać, że to, co najcenniejsze, często wymaga poświęcenia, wytrwałości i silnej wiary w to, co się robi. W czasach, gdy świat kusi szybkim zyskiem i powierzchownością, harcerski duch przypomina nam, że prawdziwe wartości to fundamenty, na których można zbudować trwałe i szczęśliwe życie. Harcerskie wartości to coś, co nie przemija; o czym nie zapominamy, gdy przestajemy być częścią ZHP. To coś, co zostaje z nami na całe życie, co staje się naszym życiowym kompasem. I często nie jesteśmy nawet tego świadomi, bo jest to już po prostu „w naszej krwi”, jest częścią nas.

HM. MARTYNA KOWACKA
NACZELNICZKA ZHP

Częściej niż rzadziej zdarza mi się rozmawiać z kandydatami na instruktorów. Tak po prostu, swobodnie, a czasem i w toku nieco poważniejszej rozmowy instruktorskiej. Niekiedy rozmowy dotyczą tego, jak postrzegają oni samych siebie w kontekście idei stopnia i jak bardzo, czytając jej słowa, widzą w nich swe odbicie.

Jest w tej idei jeden fragment, nad którym krygują się szczególnie często lub całkiem szczerze czują, że nie doskakują do zawieszanej przed nimi poprzeczki. Mowa o słowach „jest wzorem dla harcerzy”. Zresztą temu ich skrępowaniu ja się szczególnie nie dziwię. Są to mocne słowa i pewnie wiele osób byłoby co najmniej zakłopotanych, mając powiedzieć o sobie: „jestem wzorem”. Towarzyszy im duży bagaż znaczeń i naszych oczekiwań – co to znaczy, że jestem dla kogoś wzorem? I właściwie wzorem czego?

W końcu harcerskie wychowanie to nie proces formatowania, mający wypuścić w dorosłość idealnego kłona na wzór i podobieństwo drużynowego. Choć bywają instruktorzy, których nęci i łechce taka perspektywa, lecz oni z pewnością źle rozeznali swoje miejsce...

Wydaje mi się, że drużynowy nie musi być wzorem cnót i niedoścignionym ideałem. Sam Baden-Powell mówił przecież, że nie o to chodzi, by osiągnąć najwyższe ideały, ale by były one naprawdę wysokie. Tyczy się to także instruktorów. Instruktor to ktoś, kto osiągnął prawdziwie harcerską postawę, ale ona nie jest tożsama z osiągnięciem ideału wyrażonego Prawem Harcerskim, ale szczerą wolą dążenia do niego CAŁYM ŻYCIEM.

Czasem w dążeniu do bycia wzorem młodzi instruktorzy idą w zadęcie i na czas zbiórki przyjmują maskę jakiegoś pomnikowego herosa. Kreują postać, którą pragną pokazać podopiecznym. Zależnie od sytuacji odgrywają swoje ja – jestem drużynowym, a innym razem jestem studentem, synem, partnerem i wieloma innymi pooddzielanymi „ja”, z których każde istnieje w innym czasie i miejscu.

To jednak strategia krótkoterminowa, bo co, gdy wyjedziemy na obóz? Gdy w jednej przestrzeni żyjemy razem tygodniami, gdy spędzamy czas razem od poranków po wieczory? W takiej rzeczywistości nie da się ciągle udawać, nie da się stale grać roli.

Prędzej czy później ten brak zintegrowania własnej harcerskości zawsze da się we znaki i będzie nam ciążył, stanowiąc balast, który aż chce się zrzucić, by żyć w końcu normalnie.

Sporo zależy jeszcze od grupy metodycznej, z którą się pracuje. W gromadzie zuchowej relacje z wychowankami są trochę inne i wiedza dzieci o życiu drużynowego jest niewielka. Jednak już drużynowy harcerski, jeśli chce swoją rolę sprawować dobrze, musi łączyć rolę troskliwego i odpowiedzialnego opiekuna z rolą starszego kumpla. Świadomie godzić się na to, by dać swoim podopiecznym pewien wgląd we własne życie. Harcerze będą wiedzieli, gdzie studiuje lub pracuje, czy ma chłopaka albo dziewczynę, w jakiej mniej więcej okolicy mieszka. Wśród wędrowników przyjacielskie więzi są na tyle silne, a granica między wychowawcą i wychowankiem na tyle zatarta, że nawet ci co młodszy będą czytać z pierwszego pośród równych jak z otwartej książki.

Instruktor wychowuje przykładem osobistym i powinniśmy o tym wszyscy pamiętać. Z jednej strony – w prostych sprawach, tu i teraz, gdy będąc z wychowankami, zachowujemy się uprzejmie wobec dozorczynie w szkole, gdy dotrzymujemy danego harcerzom słowa, gdy sami stosujemy się do postawionych przed nimi zasad lub wyciągamy jako pierwsi rękę, by zaoferować pomoc komuś, kto jej potrzebuje. Z drugiej strony – dając świadectwo bycia harcerzem całym życiem. Żyjmy więc tak, by móc, tak generalnie, nie wstydzić się przed nikim i samym sobą tego, co robimy w dowolnej ze sfer naszej codzienności – z zachowaniem oczywiście jakiegoś rozsądnego wyczucia intymności.

Pod tym względem ważniejsze niż to, by instruktor w mundurze stanowił wzór cnót, jest, aby na co dzień postępował (za Słonimskim i Bartoszewskim) PRZYZWOICIE. Dawajmy sobie prawo do potknięć i błędów, ale bierzmy za nie odpowiedzialność. Pracujmy nad sobą, pokazując wychowankom, że nasz ideał jest naprawdę wysoki.

HM. MATEUSZ CHMIELEWSKI

WIELOLETNI DRUŻYNOWY HARCERSKI I WĘDROWNICZY
CZŁONEK RADY NACZELNEJ ZHP

Gdy słyszę hasło „zdrowie”, od razu w mojej głowie wybrzmiewają pierwsze wersy fraszki Jana Kochanowskiego: *Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz*. Może to efekt skuteczności systemu edukacji? Zaraz po tym przychodzi mi na myśl definicja Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), według której *zdrowie to stan pełnego fizycznego, psychicznego i społecznego dobrostanu, a nie tylko brak choroby czy niepełnosprawności*. W tym rozumieniu zdrowie staje się czymś więcej niż tylko brakiem dolegliwości – to równowaga, harmonia, stan, w którym człowiek funkcjonuje w pełni i w którym ma świadomość wagi tej równowagi. To także stan, w którym człowiek, rozumiejąc wielowymiarowość zdrowia, podejmuje szereg działań w celu jego zachowania lub powrotu do niego.

To właśnie w tym sensie pojęcie „zdrowia” jest mi najbliższe. Zawsze utożsamiałam je właśnie z równowagą – równowagą ciała, umysłu i ducha. Wydaje mi się, że coraz częściej mówimy o zdrowiu – nie tylko w gronie przyjaciół, lecz także na zajęciach edukacyjnych, tworząc projekty profilaktyczne czy programy prozdrowotne. Poruszamy tematy odżywiania, aktywności fizycznej, zarządzania stresem, higieny cyfrowej, uzależnień. W naszym Związku Harcerstwa Polskiego również wiele się dzieje w tych obszarach.

Jednak, jak dobrze wiemy, samo przekazanie wiedzy czy nawiązywanie do niej, to nie to samo co jej (po)czucie i przełożenie na codzienne działanie. Wydaje mi się to szczególnie istotne, gdy tak mocno podkreślamy wagę troski o siebie, relacje i zdrowie psychiczne. Bo dla mnie szalenie ważny jest właśnie ten społeczny wymiar rozumienia pojęcia zdrowia, według mnie tożsamy z odpowiedzialnością za siebie wobec innych i za innych poprzez troskę o siebie. Co to oznacza w praktyce?

Dla mnie to troska o siebie, o swoje potrzeby, ale też świadomość, że moje zdrowie i dobrostan jako wychowawcy/czyni, instruktora/ki ma bezpośredni wpływ na moją służbę. Dbam o siebie po to, by czuć się na co dzień dobrze, ale także dlatego, że chcę działać z radością i mieć siłę do podejmowania nowych wyzwań.

Nie pozwalam sobie na wypalenie — angażuję się w działania z rozważą, mądrze rozkładam swoje siły, zarówno fizyczne, jak i emocjonalne. To świadomy wybór, który pozwala mi utrzymać zaangażowanie w działanie w sposób długofalowy.

Troszczę się o swoje emocje i relacje w drużynie oraz w środowisku, w którym działam. Wiem, że jeśli sama jestem w dobrej kondycji psychicznej i emocjonalnej, mogę być realnym wsparciem dla innych. Mój dobrostan pozwala mi być uważną na potrzeby osób wokół — słuchać, dostrzegać, reagować i szukać właściwych rozwiązań, szczególnie w sytuacjach trudnych.

To wszystko ma jeszcze jeden bardzo ważny wymiar: dawanie przykładu i budowanie przestrzeni, w której inni również mogą o siebie zadbać. Jako wychowawczynie staram się tworzyć warunki sprzyjające dobrostanowi moich podopiecznych i zespołów, którymi kieruję. Pamiętam na biwakach i obozach, że sen jest ważny i że każdy ma indywidualne zapotrzebowanie na jego ilość, że jedzenie, które przygotowujemy, musi być wartościowe i uwzględniać indywidualne wskazania dietetyczne, że komfort termiczny ma znaczenia dla kondycji psychofizycznej ludzi. Ale też że relacje i poczucie bezpieczeństwa w zespole mają ogromny wpływ na motywację do działania w grupie i otwartość na innych, że uważność na wzajemne potrzeby należy rozwijać każdego dnia. A także że dobrostan każdego z członków zespołu zależy od wielu czynników i warto o tym rozmawiać, między innymi po to, aby móc wzmacniać te, na które mamy wpływ.

Harcerstwo to przygoda, wspólne działania, ale przede wszystkim codzienne doświadczanie wartości, na których opieramy naszą służbę. To właśnie w tej codzienności – pełnej wyzwań, decyzji i relacji – kształtuje się nasza postawa, wzmacnia uważność i poczucie odpowiedzialności.

Harcerstwo daje nam także niezwykle możliwości działań, które mogą realnie zmieniać życie – zarówno nasze własne, jak i tych, którzy są obok nas. Dlatego tak ważne jest, by troskę o zdrowie uczynić częścią naszej codzienności. Traktować ją jako poszukiwanie równowagi w wymiarze indywidualnym, społecznym, jak i duchowym, poprzez działanie, wspólne wysiłki i wzajemną uważność.

HM. EDYTA SIELICKA

CHORĄGIEW ZACHODNIOPOMORSKA
WYDZIAŁ DS. WSPARCIA PSYCHOLOGICZNEGO GK ZHP

Poznaj siebie i motywy swojego postępowania.

Postaw siebie na środku, włącz w głowie jasny reflektor. Jesteś głównym bohaterem historii własnego życia. Wysił umysł. Będziemy razem malować obraz – obraz ciebie.

Gdy myślimy „ja”, zaczynamy często z wierzchu. Spójrz na to, co widoczne: oczy, włosy, twarz, wzrost i ciało. Później krok dalej, do stylu życia – czym się zajmujesz, interesujesz, jak lubisz spędzać czas. Czy wolisz działać solo, czy w grupie. Jakich masz przyjaciół? To jest twój kontur – ta łatwiejsza część.

Obejrzyjmy wewnątrz twojej głowy. Pomyśl o swoich cechach charakteru. W czym jesteś dobry, co potrafisz zrobić? Przypomnij sobie sytuacje, w których odnosiłeś sukcesy. Co takiego w tobie wtedy ci pomagało? A gdzie zwykle widzisz trudności w swoich działaniach? Czy te sytuacje mają jakiś wspólny mianownik? Jaki?

A teraz serce. Powiedz: W co wierzysz? Jakie wartości są ci bliskie? Nazwij je, najkonkretniej jak potrafisz. Przypomnij sobie sytuacje, gdy te wartości ci towarzyszyły – kiedy to było? Jak się wtedy zachowałeś? A czy kiedyś twoje działania nie były zgodne z twoimi wartościami? Jak często zdarzało ci się, że choć z całego serca w coś wierzysz, zachowałeś się inaczej? Nie wstydź się przyznać, że tak było – każdy z nas czasami nie jest najlepszą wersją samego siebie.

Na koniec ręce – nawyki, przyzwyczajenia. Jak pracujesz i przygotowujesz się do pracy? Czy masz jakieś codzienne rytuały? Może nie jest to coś, w co wierzysz, lub coś, co cię interesuje, a i tak robisz to konsekwentnie, dzień po dniu? Czy to cię wspiera, czy hamuje?

Spójrz na obraz siebie szczerze, ale z wyrozumiałością. Nie jesteś dziś idealny – ale masz w sobie wszystko, czego potrzeba.

Poznać siebie – tak raz na zawsze, ostatecznie, aż do końca, to zadanie niemożliwe do zrealizowania. Jesteśmy ludźmi, a nasze ciała i umysły są elastyczne i zmienne, a nie wykute w kamieniu jak rzeźby.

Oglądamy swój obraz w zwierciadle naszych codziennych wyborów, zmagających i sukcesów. Nie jesteśmy zawsze tacy sami – zmieniamy się, a nasze „ja” układa się jak mozaika z naszych wyborów i działań, połączonych wspólnymi tematami, refrenami zbudowanymi z tego, co powtarzamy.

Spójrz na swoją mozaikę. Co ją dziś wypełnia? Czy któreś sceny widzisz szczególnie wyraźnie? Co podoba ci się w tym obrazie? Co chcesz namalować od nowa?

HM. KATARZYNA ZGÓDKO

KIEROWNICZKA WYDZIAŁU DS. WSPARCIA PSYCHOLOGICZNEGO GK ZHP
KOMENDANTKA HUFCA ZHP ZIEMI SANOCKIEJ

Harvard, Stanford i Cambridge to od lat najlepsze uniwersytety na świecie. Nauka na nich kosztuje setki tysięcy dolarów (lub funtów) rocznie, ale ich dyplomy pozwalają absolwentom zarabiać miliony. Zwykle się uważa, że dyplom dobrej uczelni gwarantuje znakomite kompetencje, ale czy tak jest naprawdę?

Chciałbym dzisiaj opowiedzieć o zupełnie innym uniwersytecie, który – w moim najgłębszym przekonaniu – dużo lepiej przygotowuje ludzi do życia i pracy niż harvardy czy stanfordy. Tym uniwersytetem jest harcerstwo! Dlaczego? Już wyjaśniam!

Prawdopodobnie Johann Wolfgang von Goethe, wielki niemiecki pisarz i myśliciel, napisał jedno z najbardziej inspirujących zdań w historii ludzkości: *Jeśli chcesz czegoś więcej, musisz najpierw stać się kimś więcej*. To krótkie, ale głębokie zdanie jest pełne inspiracji, szczególnie dla osób pragnących się rozwijać i osiągać więcej w życiu. Ale co tak naprawdę oznacza?

Goethe podkreśla, że osiągnięcie większych rzeczy w życiu nie polega tylko na zdobywaniu czegoś z zewnątrz, ale na wewnętrznej transformacji. Aby spełnić swoje ambicje, musimy najpierw pracować nad sobą – nad naszą postawą, umiejętnościami i sposobem myślenia. Rozwój to proces, który zaczyna się w nas samych i nigdy się nie kończy. Możemy stać się lepszą wersją siebie, a to otworzy drzwi do nowych możliwości.

Warunkiem osiągnięcia sukcesu, jakiegokolwiek sukcesu – w życiu prywatnym, zawodowym czy społecznym, np. u nas, w harcerstwie, jest nieustanna praca nad sobą. Jeśli nie jesteś w stanie nic dać światu od siebie, świat niczego ci nie zaoferuje!

Bo świat stoi otworem przed tymi, którzy pracują nad sobą, a harcerstwo z jego naczelną ideą – samodoskonaleniem, jest miejscem, które stwarza warunki do rozwoju. Bardzo często w moich rozkazach wydawanych z okazji mianowania nowych instruktoerek i instruktorów przypominam, że Zobowiązanie Instruktorskie nie jest przysięgą, ale deklaracją dobrowolnego przyjęcia za własne ideałów naszego Ruchu: braterstwa, służby i nieustannej pracy nad sobą. A więc tylko ta lub ten, kto „staje się kimś

więcej”, naprawdę realizuje harcerskie ideały w praktyce. W ten sposób czynimy świat wokół nas lepszym!

Dla mnie istotę pracy nad sobą najlepiej opisuje opowiadanie Ernesta Thompsona Setona „Wspinaczka na górę”. Na pewno je pamiętasz. Seton opisuje w nim grupę młodych indiańskich chłopców, którzy na prośbę wodza wyruszają na wędrowkę, której celem jest zdobycie szczytu majaczącej na horyzoncie góry. Chłopcy mają ruszyć w drogę i dojść tak daleko, jak tylko dadzą radę. Kiedy opadną z sił, mają zawrócić. Jako dowód na to, dokąd doszli, mają zabrać ze sobą coś, co w tym miejscu znajdują, np. kawałek rośliny, która tam rośnie. Wódz wyjaśnia chłopcom, że ta pamiątka nie będzie dla chłopców nagrodą, ale dowodem przebytej drogi. Bo w harcerstwie nieważne są nagrody, ale dowody, które mówią, kim jesteśmy. Jednym z takich dowodów są nasze podkładki pod krzyżem.

Warto jednak pamiętać, że samodoskonalenie nie jest jednorazowym wysiłkiem, ale procesem, który wymaga konsekwencji w działaniu i otwartości we wdrażaniu zmian. I bardzo ważna uwaga: nie obawiaj się porażek. Pamiętaj, że ludzi sukcesu charakteryzuje nie liczba upadków, ale fakt, że z każdego upadku podnoszą się i ruszają do działania! Często to, co postrzegamy jako porażkę, okazuje się być lekcją, która prowadzi nas do lepszych rezultatów. Kluczem do samodoskonalenia jest traktowanie każdej sytuacji jako okazji do nauki. Zamiast rezygnować, zadaj sobie pytanie: „Czego mogę się z tego nauczyć?”. Szukaj nauk, na których będziesz mógł zbudować swoje następne działania. Lepiej. Bardziej perfekcyjnie. Bardziej skutecznie.

Samodoskonalenie to proces, który wymaga czasu, cierpliwości i zaangażowania. Ale każde działanie, nawet najmniejsze, prowadzi cię w stronę lepszej wersji siebie. Dlatego bądź wytrwały i ze szczerą radością wspinaj się w górę. Masz szczęście, bo będąc harcerką czy harcerzem stajesz się częścią wspaniałego uniwersytetu, który stwarza niesamowite możliwości rozwoju. Jeśli zechcesz z nich skorzystać, wkrótce zachwycisz się wynikami. I właśnie tego ci życzę!

Z błękitnym niebem!

HM. ROBERT ST. BOKACKI HR
„SZEPCZĄCY DĄB”

Las spowijała gęsta mgła, wilgoć osiadała na igłach sosen, a ścieżka zdawała się niknąć pod stopami. Drużynowy szedł przodem, choć nie do końca wiedział, czy obrany kierunek jest właściwy. Wyprawa miała być prosta – przejść szlak i dotrzeć na polanę przed zmrokiem. Za nim szli harcerze, ufnie patrząc na każdy jego krok. Nie prosili, by to on prowadził, ale tak się stało. Czuł na sobie ich spojrzenia i wiedział, że nie może zawieść. Gdy słońce powoli zaczęło się chylić ku zachodowi, stanęli na rozdrożu. Jeden szlak prowadził w dół, ku szerokiej drodze, ale instynkt podpowiadał, że nie tędy mieli iść. Drugi, wąski, prowadził przez gęste drzewa, niewyraźnie zarysowany w półmroku. Spojrzenie na mapę nie rozwiało wątpliwości, a mgła i zmęczenie sprawiały, że trudno było odczytać szczegóły. Drużynowy wiedział, że musi podjąć decyzję, bo jeśli pójdą źle, stracą cenny czas, może nawet nie zdążą dojść przed nocą...

Pomyślał o odwołaniu z obranego szlaku, o zejściu w dół łatwą drogą, gdzie na dole na pewno znajdą miejsce na biwak. Jednak w tym samym momencie przypomniał sobie słowa swojego byłego drużynowego, które dodały mu wiary: *Przewodzenie to nie tylko decyzje, to odpowiedzialność. Nie musisz znać każdej odpowiedzi, ale musisz umieć działać.* Spojrzenie na towarzyszy, krótka z nimi rozmowa, głęboki oddech i wspólna decyzja: *Idziemy wąską ścieżką, ale musimy wszyscy tego chcieć. Wtedy uda nam się dojść do celu.* Droga była trudna – zwalone pnie, korzenie wystające jak pułapki, gęste zarośla, przez które trzeba było się przedzierać. Każdy krok wymagał czujności, ale drużynowy zamiast skupiać się tylko na sobie – pomagał innym. Podawał rękę, podnosił gałęzie, ułatwiał przejście. Bardzo szybko i pozostali harcerze zaczęli robić to samo – ktoś podał kij, by wesprzeć na stromym zboczu, ktoś inny podtrzymał plecak, gdy ścieżka stała się zbyt wąska.

Zrozumienie przyszło nagle – to nie obecność czyni kogoś częścią drużyny, ale działanie. Być częścią czegoś większego to przede wszystkim dostrzegać potrzeby innych, działać, być obecnym świadomie, dostrzegając szczegóły, ale też ich wpływ na wspólnotę. Czasem na szlaku pojawiały się większe trudności – drużynowy nie rozwiązywał ich za innych, lecz dawał im wskazówkę, by spróbowali sami. Gdy ktoś zwątpił w swoje siły, przy-

pominał mu o tym, co już udało się pokonać w trakcie wędrówki. Każde działanie, nawet najmniejsze, miało znaczenie. Wtedy uświadomili sobie, że zbiórki drużyny potrafią przygotować do zrozumienia, jaką postawę chcemy przyjąć w obliczu trudności i niewygody. Drużynowy mógł przypomnieć im, że wszystkie działania w drużynie, które były realizowane w trakcie roku, miały ich przygotować nie tylko z wiedzy, ale też z umiejętności i postawy. Ta wędrówka była doskonałym podsumowaniem, czy świadomie przeszli przez zbiórki, czy jednak potrzebny jest dodatkowy czas, by stali się zespołem.

Kiedy dotarli na polanę, wszyscy czuli zmęczenie, ale na twarzach malowała się satysfakcja. Gdy nad rozstawionym obozowiskiem zapadła już ciemność, drużynowy usiadł na kamieniu i pomyślał: *Dziś nauczyłem się, że aby czuć satysfakcję z bycia przewodnikiem, nie wystarczy tylko nosić granatową podkładkę pod krzyżem. Trzeba poznać i mieć świadomość, że każda decyzja, gest czy pomocna dłoń kształtuje nie tylko tę jedną chwilę, ale ma wpływ na całą drużynę, jej ducha i siłę. Mam wpływ na każdego poszczególnego harcerza, jego przeszłość i społeczność wokół niego.*

Dlatego tak ważne jest, aby naszą aktywność harcerską nie pozostawić pustą, lecz kształtować w sobie bycie świadomym i czujnym na otaczający świat. Naszym zadaniem jest reagować, by zmieniać czyjeś jutro.

HM. MONIKA SKIBA

KIEROWNICZKA WYDZIAŁU HARCERSKIEGO GK ZHP

BYŁA DRUŻYNOWA HARCERSKA, NAMIESTNICZKA HARCERSKA I CZŁONKINI REFERATU HARCERSKIEGO

Służba, wraz z braterstwem i pracą nad sobą, to zasady harcerskiego wychowania. Niektórzy mówią nawet, że fundamenty, a jak wiemy, dom bez fundamentów raczej długo nie postoi. Czymże jednak jest ta służba?

Według *Słownika Języka Polskiego* służba to *praca na rzecz jakiejś wspólnoty, wykonywana z poświęceniem*. W harcerstwie nadaliśmy służbie dużo głębsze znaczenie. W Podstawach wychowawczych ZHP możemy przeczytać, że:

Harcerska służba rozumiana jest jako:

- służba Bogu – wynikająca z osobistego stosunku do duchowych wartości życia – takich jak: miłość, prawda, dobro, sprawiedliwość, wolność, piękno, przyjaźń, braterstwo, nadzieja,
- służba Polsce – wynikająca z poczucia przynależności do wspólnoty narodowej i kulturowej, miłości Ojczyzny, godności narodowej, szacunku dla państwa i jego historii,
- służba sobie i innym – wynikająca z osobistej odpowiedzialności za indywidualny rozwój i z osobistego stosunku do społeczeństwa, poczucia odpowiedzialności za rodzinę, lokalną społeczność, kraj i cały świat, a także z szacunku dla innych i do świata przyrody.

Służba realizowana przez harcerzy powinna więc wynikać z wewnętrznej potrzeby oraz z poczucia odpowiedzialności i przynależności do lokalnej społeczności, wspólnoty narodowej. Do tego powinna nam pomagać zestawiać ten świat trochę lepszym niż go zastaliśmy, odpowiadać na potrzeby społeczności lokalnej.

Oprócz oczywistej kwestii zmiany świata na lepsze służba ma jeszcze jedną ważną funkcję, o której każdy instruktor i instruktorka harcerska powinni pamiętać. Służba, tak jak wszystkie inne działania podejmowane z wychowankami, ma pomagać w realizowaniu misji ZHP, czyli wspieraniu młodego człowieka we wszechstronnym rozwoju. Jest świetnym narzędziem do kształtowania postaw naszych podopiecznych. Jaką więc zmianę może wywołać służba w naszych wychowankach, a nierzadko również w nas?

Zacznijmy od prozaicznej kwestii, jaką jest budowanie postawy prospołecznej młodych ludzi. To dzięki podejmowaniu bezinteresownej służby na rzecz społeczności lokalnej mogą poczuć, że są częścią tej społeczności, a ich działania mogą mieć bezpośrednie przełożenie na to, jak funkcjonuje świat wokół nich. To pośrednio buduje również postawę patriotyczną – zaczynamy od małej społeczności, aby pokazać, że w ten sposób odpowiadają

i mają wpływ na całą Polskę, a nawet świat. Za pomocą służby pokazujemy naszym wychowankom, że nawet małe gesty mogą mieć wielką moc, a oni sami powinni mieć oczy otwarte na świat wokół nich.

Umożliwienie młodemu wymyślenia, zaplanowania i przeprowadzenia służby to nie tylko rozwijanie umiejętności planistycznych i organizacyjnych, które naturalnie się podnoszą podczas wspólnych przygotowań. To również wzmocnienie poczucia sprawczości młodych, którzy widzą, jak ich działania zmieniają świat na lepsze. Dzięki temu zuchy, harcerki i harcerze mogą uwierzyć, że „mają tę moc”!

Służba rozwija w naszych wychowankach empatię i uwrażliwia ich na drugą istotę oraz otaczającą rzeczywistość. Dzięki niej mają okazję zatrzymać się i zastanowić, czego potrzeba światu wokół nich. Naturalnie rozwija empatię i wskazuje, że powinniśmy dbać nie tylko o ludzi, ale również o faunę i florę, ogólnie mówiąc – o planetę. Ale służba może być też trudnym doświadczeniem emocjonalnym, do którego przejścia młodzi będą potrzebowali wsparcia dojrzałego wychowawcy. Warto więc przygotować naszych wychowanków na to, co się może wydarzyć podczas pełnienia służby, a także jakie emocje może w nich to wywołać i jak mogą sobie poradzić z reakcją, jaką mogą w związku z nimi mieć. Dla niejednego dorosłego zobaczenie porzuconych zwierząt w trakcie służby na rzecz schroniska dla bezdomnych zwierząt czy poradzenie sobie z odejściem podopiecznego z domu starości, w którym bywało się co tydzień przez kilka miesięcy, jest trudnym doświadczeniem, a co dopiero dla człowieka, który jest młody i jeszcze siebie kształtuje. Dlatego tak ważne jest, aby dać dzieciom i młodzieży przestrzeń na podzielenie się myślami i emocjami, które pojawiły się w nich w całym procesie przygotowywania, pełnienia i podsumowania służby. Jeśli pojawiają się u naszych harcerzy emocje, których nie umiemy wyciszyć, warto zasięgnąć porady specjalisty.

Jaki efekt wychowawczy chcemy osiągnąć na koniec dnia w naszych wychowankach za pomocą służby? W moim odczuciu przede wszystkim uwrażliwić ich na świat dookoła, aby nie pozostawali bierni i nieśli bezinteresowną pomoc tam, gdzie jest potrzebna. Dzięki służbie jesteśmy w stanie osiągnąć to, co jest kwintesencją Dewizy Wędrowniczej: *Wyjdź w świat, popatrz, pomyśl, pomóż – czyli działaj*. Warto przy tym wszystkim pamiętać, że dzieci i młodzież uczą się przez naśladowanie, więc własnym przykładem powinniśmy pokazywać tę otwartość i uważność na świat.

Gdy zapadł już zmrok, instruktorska brać usiadła przy ognisku, by rozpocząć wieczorne dumanie. W hufcu był zwyczaj, że na początku każdego ogniska po odśpiewaniu kilku piosenek zapadała cisza – czas na refleksję. Mieli ten komfort, że bardzo łatwo mogli organizować ogniska. Tęgo wieczora komendant hufca powstał i zachęcił: – Bądźcie uważni. Spójrzcie! Ognisko trzaska dyskretnie, a płomień tańczy beztrzesko, splatając się w jeden wielki blask. Każdy patyk, każda gałązka dodana do ognia staje się jego częścią. Osobno szybko by zgasły lub wcale nie rozpałyły, a jednak razem dają ciepło i światło.

Tomek, młody przewodnik, długo nad tym myślał. Patrzył na twarze wokół. Niektóre z nich były przejęte, inne roześmiane. Patrzył na swój hufiec – na instruktorów pochłoniętych codziennymi zadaniami. Spotykali się, załatwiali sprawy i rozmawiali, ale czy byli wspólnotą?

Hufiec... Czym właściwie jest? Czy to ludzie? Spotkania? Sprawy do załatwienia? A może to coś więcej? A co, jeśli ta struktura miała służyć jedynie obowiązkom służbowym?

Słyszał w końcu przecież kiedyś o tym, jak parę lat temu z ich hufca prawie odeszła drużyna. Prowadziło ją kilku instruktorów – ludzie oddani sprawie, zaangażowani, konsekwentni w działaniu. Naprawdę świetni! Jednak w ich oczach hufcowa wspólnota była tylko hasłem, nie czymś, co się czuje i przeżywa, ale czymś, czym się zarządza. Byli doskonale zorganizowani, każde działanie miało cel i plan. Mieli doskonale funkcjonujący system, ale... chyba nie wiedzieli, jak złapać wspólne fale z resztą społeczności hufca. Coraz rzadziej angażowali się w jego życie, coraz mniej interesowało ich to, co dzieje się w innych drużynach. Nie przychodzili na zbiórki instruktorskie – *bo nie były efektywne*. Unikali wspólnych wydarzeń – *bo można by je lepiej zorganizować*. Z czasem zaczęli mówić wprost: *My mamy swoją drużynę, swój system. Nie potrzebujemy hufca*. I gdyby nie pewna iskra, ich wola walki o utrzymanie wspólnego płomienia z hufcem prawdopodobnie by zgasła.

Tomek próbował sobie przypomnieć, co to było za wydarzenie, jednak odnotował, że dźwięki gitary i śpiewów ucichły, a on nieświadomie poprawia swoją... krajkę! – Spójrzcie, jesteśmy, jak włókna naszych krajek! – kontynuował komendant. – Wszyscy tworzymy tkaninę. Każde włókno snuje swój kawałek

historii, każde jest w jakiś sposób sprane lub nadszarpnięte. Jeśli zauważymy, że fragment nici nie pasuje do wzoru, to czy znaczy to, że trzeba ją wyrwać? Niekoniecznie! Może wystarczy spleść inaczej?

Zapadła cisza, a ognisko znów grało pierwsze skrzypce. Tomek czuł, że nie jest w stanie powstrzymać tej myśli przed wybrzmieniem: – Osnowa to podstawa każdej tkaniny. Gdyby były w niej pojedyncze nitki, nic by nie powstało. Każdy z nas prowadzi swoją drużynę – to jasne. Ale jeśli będziemy działać tylko na własną rękę, nie będziemy wspólnotą, a tylko zbiorem ludzi. Spróbujmy, by nasze krajki były symbolem naszej wspólnoty – tak jak supełki na chustach są symbolem chęci czynienia dobrych uczynków! Jeśli służba, którą pełni, strzepli niektórych z nas, pomóżmy im – wspólnie zawsze będzie łatwiej.

Rozpoczął tak dyskusję. Okazało się, że co prawda każdy ma swoje obowiązki, ale jest w stanie dać kawałek siebie innym – w postaci różnych aktywności, pasji czy umiejętności, które mogą odciążyć tych najbardziej zaangażowanych, a wzbudzić poczucie sprawczości wśród tych, którzy dawno jej nie czuli.

Ta wspólnota istniała, ale potrzebowała iskry do rozżarzenia ognia. Członkowie instruktorskiej braci odnaleźli własną przestrzeń, każdy czuł się istotny. Zaplanowano razem różne działania, pozostawiono tradycyjne ogniska i zorganizowano wspólną wyprawę. Rozpalenie ognia w sercach uczestników tamtego spotkania pomogło zauważyć potrzeby innych, poczuć się dobrze. Dzięki tej synergii hufiec podtrzymał chęć integracji i wspólnego przeżywania pasji, jaką jest harcerstwo. Każdy, kto angażował się w hufiec, dokładał swój ścieg do wspólnej tkaniny.

To oczywiście nie było łatwe. Niektórzy z początku wątpili – *Każdy ma swoje zadania, po co dokładać?* Ale powoli osnowa zaczęła się spletać. Zaczęli częściej ze sobą współpracować, spotykać się, pomagać sobie nawzajem. Dostrzegli, że hufiec nie jest wyłącznie miejscem do zarządzania, ale przestrzenią, którą budujemy razem.

Ta historia brzmi może nieco górnolotnie, jednak Tomek widział, że wszystkim jest teraz jakoś łatwiej i przyjemniej. Wiele dowiedział się o swoich znajomych z hufca i chciał z nimi brać udział w kolejnych przygodach. Gdy tak siedział przy jednym z kolejnych ognisk, wymienił spojrzenia ze swoim komendantem i już wiedział. To on prowadził wtedy tamtą drużynę i gdyby nie wsparcie przyjaciół z hufca i życzliwe spontaniczne zorganizowanie wspólnej chwili razem przy ognisku, pewnie działaliby gdzie indziej. A tak noszą nadal tę samą hufcową krajkę.

**We współdziałaniu z dziećmi i młodzieżą znajduje radość,
umie być starszym kolegą i przewodnikiem.**

Współdziałanie z dziećmi i młodzieżą to coś więcej niż tylko przekazywanie wiedzy czy sprawowanie opieki. Jest to relacja opierająca się na wzajemnym szacunku, zaufaniu i wspólnym odkrywaniu świata. Wychowawca, który potrafi czerpać radość ze swego działania, nie tylko kształtuje młodsze pokolenie, lecz także sam nieustannie się rozwija.

Doświadczenia płynące z tej relacji są obustronne. Dzieci i młodzież wnoszą do życia dorosłych entuzjazm, gotowość i ciekawość świata. Pobudzają naszą kreatywność. Czasami nawet pokazują, że niemożliwe staje się możliwe! Nieraz słyszymy zdanie: „Jak to, druhno, się nie da? Na pewno?” – to swoiste zaproszenie dziecka do wkroczenia w jego świat, w którym wszystko jest możliwe. Oczywiście, nie chodzi o to, by odpowiadać na wszystkie prośby i „zachcianki” naszych podopiecznych. Chodzi o to, aby na chwilę się zastanowić – czy faktycznie się nie da? Może, patrząc przez moje okulary, nie dostrzegam innych aspektów czy rozwiązań, które są dostępne dla dziecka?

Współdziałanie bazuje na szczerości, radości i spontaniczności. Wspólne odkrywanie świata przez wychowawcę i wychowanków przypomina o cieszeniu się drobiazgami. To właśnie dzieci uczą nas, by w każdej chwili znajdować radość. W pędzie współczesnego świata, w którym nieustannie do czegoś dążymy, gdzieś biegniemy, to one mówią: „Zatrzymajmy się tutaj na chwilę, bo jest tak pięknie”. My, dorośli, tak bardzo tego potrzebujemy! Starsi mogą spojrzeć na rzeczywistość z innej perspektywy i nauczyć się, że w życiu chodzi nie tylko o cele, ale także o samą podróż.

Wychowankowie przypominają o radości i potrzebie obcowania z przyrodą. Kto, jak nie dziecko, zachęci nas do „biegania po lesie” czy skakania przez kałuże? Wspólne odkrywanie świata jest niezwykle istotne. Niezliczoną ilość razy, jeszcze jako wychowawca, planowałam i wspólnie wybierałam się z moimi wychowankami na wycieczki do miejsc, do których sama bym nie poszła – z braku czasu czy motywacji. Za każdym razem okazywało się, że była to wspólna przygoda, nie tylko dla nich, lecz także dla mnie!

Najbardziej niesamowite we współdziałaniu jest to, że dla naszych wychowanków ważni jesteśmy my i czas, który wspólnie spędzamy. Często jako

dorośli przybieramy różne maski, ale dziecko daje nam przestrzeń, aby choć na chwilę je zdjąć. Mówi: „Usiądź tu ze mną taki, jaki jesteś”. Przypomina o pielęgnowaniu wewnętrznego dziecka, które jest w każdym z nas!

Bycie starszym kolegą oznacza, że dorosły nie stawia się w pozycji kogoś wszechwiedzącego i niedostępnego, lecz pozostaje blisko, jest otwarty na potrzeby młodych ludzi, gotów wysłuchać ich trosk, ale też podzielić się radościami. To umiejętność budowania relacji opartych na partnerstwie, które pozwala młodym czuć się zrozumianymi i akceptowanymi.

Taka postawa wymaga przede wszystkim empatii – umiejętności współodczuwania emocji i potrzeb młodego człowieka. Nie oznacza to oczywiście rezygnacji z zasad czy wartości, ale raczej znalezienie złotego środka pomiędzy byciem przewodnikiem a równorzędnym partnerem w rozmowie. Dzieci i młodzież nie szukają u dorosłych jedynie surowych autorytetów, lecz kogoś, kto będzie dla nich wsparciem, kto zrozumie ich problemy i wyzwania, ale także będzie potrafił się z nimi śmiać i cieszyć. Potrzebują kogoś, kto będzie z nimi fizycznie – nie tylko online.

Bycie przewodnikiem to odpowiedzialność, ale także ogromna szansa. Przewodnik nie narzuca swoich racji, lecz pokazuje drogę, motywuje do poszukiwań, uczy, jak stawiać pytania i samodzielnie dochodzić do odpowiedzi. Dzieci i młodzież, obserwując starszych, uczą się, jak radzić sobie z trudnościami, jak odnajdywać swoje pasje i wartości. Przewodnik wyznacza kierunek, ale także daje przestrzeń na błędy, bo to one są częścią nauki.

Bycie przewodnikiem dla młodych ludzi wymaga cierpliwości i umiejętności budowania autorytetu w sposób naturalny – poprzez czyny, a nie tylko słowa. Współczesna młodzież jest wyjątkowo wrażliwa na fałsz i sztuczność, dlatego ważne jest, by dorosły, który pełni rolę przewodnika, sam postępował zgodnie z wartościami, które chce przekazać.

Osoba, która umie współdziałać z młodymi, potrafi stworzyć przestrzeń pełną inspiracji i wsparcia. Takie podejście pomaga budować społeczeństwo, w którym młodsze i starsze pokolenia nie rywalizują, lecz wzajemnie się uzupełniają. A to właśnie w tej harmonii leży klucz do lepszego, bardziej otwartego i pełnego empatii świata.

Kiedy zobaczysz iskrę w oczach zucha, spraw, aby nie zgasła i stała się wędrowniczą watrą.

HM. PAULINA BĄKOWSKA

KIEROWNICZKA WYDZIAŁU ZUCHOWEGO GK ZHP
CHORĄGIEW BIAŁOSTOCKA, HUFIEC BIAŁYSTOK

Jesteś młodą osobą, która jakiś czas temu rozpoczęła swoją harcerską przygodę. Może zaczęło się to w gromadzie zuchowej, a może w drużynie harcerskiej. Na początku tej drogi można czuć się niepewnie, lecz z czasem coraz śmielej kroczysz harcerskim szlakiem. Nie zapominasz o własnym rozwoju – na rękawie twojego munduru pojawiają się nowe sprawności, a wraz z zastępem realizujesz kolejne tropy. Podejmujesz wyzwania, a prowadzący drużynę powierzają ci coraz bardziej odpowiedzialne zadania. Zaczynasz wspierać rozwój młodszych od siebie zuchów i harcerzy, pomagając im odnaleźć swoją drogę w harcerstwie.

A może twoja harcerska przygoda rozpoczęła się niedawno, gdy dołączyłaś lub dołączyłeś do zespołu wędrowników? Grono przyjaciół, wędrowki i podejmowana służba inspirują cię do większego zaangażowania w harcerstwo. Pracujesz nad sobą, zdobywasz naramiennik wędrowniczy i otwierasz próbę na HO. Każdy kolejny krok umacnia cię w przekonaniu, że harcerstwo to nie tylko przygoda, ale również droga do rozwoju i służby innym.

Albo harcerska przygoda ominęła cię w młodości, a dopiero teraz, jako osoba dorosła, zaczynasz ją poznawać – może za sprawą twoich dzieci, które dołączyły do gromady lub drużyny. Z początku jedynie obserwujesz ich harcerskie doświadczenia, lecz szybko dostrzegasz, jak pozytywnie wpływa to na ich rozwój. Chcesz wesprzeć drużynę, więc angażujesz się w pomoc przy zbiórkach, uczestniczysz w biwakach i obozach. Stopniowo odkrywasz, że harcerstwo to coś więcej niż tylko działalność dla młodych – to także wartościowa dla ciebie droga.

Niezależnie od tego, czy jesteś w ZHP od kilku lat, czy dopiero od kilku miesięcy, coraz częściej podejmujesz działania ukierunkowane nie tylko na własny rozwój, ale także na dobro innych. Być może zostajesz zastępową lub zastępowym, albo jako wędrownik wspierasz pracę innej drużyny lub jako rodzic angażujesz się w działania wspierające harcerską społeczność. Z każdym kolejnym krokiem podejmujesz coraz ambitniejsze wyzwania, a wraz z nimi rośnie twoje poczucie dumy z własnych osiągnięć i z tego, jak wiele możesz dać innym.

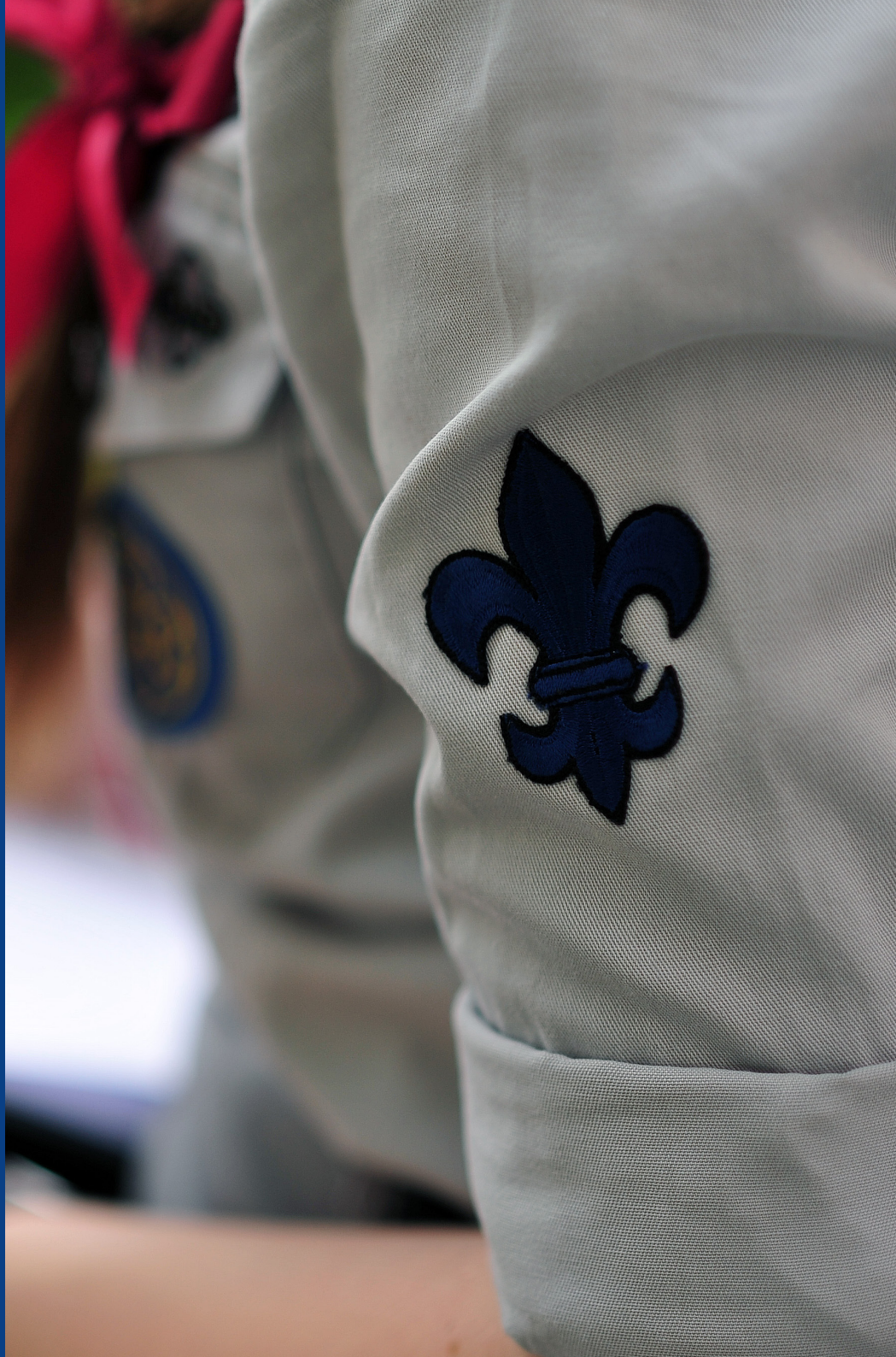
Pora na kolejny krok. Decydujesz się na otwarcie próby na stopień instruktorski, świadomie podejmując wyzwanie, które wpłynie nie tylko na ciebie, ale i na grupę, z którą pracujesz. Radość podopiecznych i ich rozwój stają się twoją największą nagrodą, a jednocześnie motywacją – wiesz, że nie możesz ich zawieść.

Dotychczas uczyłaś lub uczyłeś się głównie poprzez obserwację pracy drużynowego i innych instruktorów. Teraz jednak dostrzegasz, że rola instruktora ZHP wymaga świadomego stawiania celów i planowania działań drużyny. Poznajesz harcerski system wychowawczy i coraz głębiej rozumiesz misję ZHP. Uświadamiasz sobie, że praca drużyny czy gromady to nie tylko przygoda i zabawa, ale przede wszystkim tworzenie warunków do wszechstronnego rozwoju jej członków. To ogromna odpowiedzialność. Dlatego, by dobrze przygotować się do roli instruktora, stale poszerzasz swoją wiedzę i doskonalisz umiejętności. Coraz częściej zastanawiasz się nie tylko nad tym, co chcesz zrobić z drużyną, ale przede wszystkim – jaki cel ma dane działanie. Rośnie w tobie poczucie odpowiedzialności za jej rozwój i przyszłość. Dostrzegasz, że twoja rola to nie tylko organizowanie zbiórek, biwaków czy wypraw, ale także świadome kształtowanie młodych ludzi, wspieranie ich w rozwoju i budowanie wspólnoty.

Nadchodzi moment, w którym możesz z pełnym przekonaniem powiedzieć: mam poczucie odpowiedzialności za moją pracę i powierzoną mi grupę. Jesteś już gotowa lub gotów podjąć kolejne wyzwanie – zostać instruktorką lub instruktorem ZHP.

HM. MACIEJ KLUZA

NIEGDYŚ DRUŻYNOWY I KOMENDANT SZCZEPU
OBECNIE AKTYWNY W KOMISJACH STOPNI I KSZTAŁCENIU KADRY



PODHARCMISTRZYNI PODHARCMISTRZ

Określa kierunki swojego rozwoju i je realizuje.

Pracuje nad sobą, przełamuje własne ograniczenia.

Przykładem osobistym, w tym zdrowym trybem życia, świadomie i pozytywnie oddziałuje na otoczenie.

Rozumie ludzi i otaczającą go rzeczywistość – reaguje na ich potrzeby.

Systematycznie stosuje służbę jako narzędzie harcerskiej pracy wychowawczej.

Potrafi zauważyć sytuacje problemowe i je rozwiązywać.

Umie spojrzeć na nie szerzej, niż tylko z perspektywy własnego środowiska.

Buduje swój autorytet.

Doskonali swą wiedzę i umiejętności wychowawcze.

Dzieli się nimi z kadrami.

Świadomie i konsekwentnie stosuje Harcerski System Wychowawczy.

Pracuje w zespole instruktorskim.

Ma własny pogląd na sprawy nurtujące jego środowisko harcerskie.

Wzmacnia tożsamość harcerstwa, w tym ma świadomość możliwości płynących z przynależności do światowego ruchu skautowego.

Szykujemy się do wyprawy! Jest w nas coś takiego, co każe już ruszać dalej. Poczuć wiatr we włosach, rześkie powietrze na twarzy i błoto pod butami. Podróż, którą planujemy, nie będzie przebiegała w łatwych warunkach. Ale z niecierpliwością czekamy na to uczucie bycia w drodze. Na kolejne powalone drzewa, które musimy przekroczyć i zalane brody, które musimy pokonać. I na towarzystwo! Wszystkich tych, którzy część drogi przejdą z nami, i tych, których spotkamy po drodze, nawet na chwilę, ale pozostaną w naszej pamięci na długo. To już ten czas! Czas znowu iść dalej.

Ale zanim wyruszymy, dajmy sobie czas na zastanowienie. Usiądźmy otoczeni ciszą i znajdziemy odpowiedź. Dlaczego chcę wyruszyć w drogę? Gdzie chciałabym się znaleźć na jej końcu? Jaki widok chciałabym mieć po dotarciu do celu? Ten moment pozwoli nam wybrać kierunek, któremu poświęcimy się przez dłuższy czas. Który wpłynie na naszą codzienność i któremu oddamy się bezwarunkowo. Który, miejmy nadzieję, zmieni nie tylko nas, lecz także otaczający świat. Musimy tylko odkryć w nas tajemnicę – naszą motywację i cel, który będziemy widzieć na horyzoncie.

Początkiem drogi nie jest chwila, gdy wychodzisz z domu. Pierwszy krok stawiasz wtedy, gdy spoglądasz na mapę, próbujesz z kształtów, linii i kolorów odczytać miejsce jeszcze Ci nieznane, wydobyć trzeci wymiar z płaskiej powierzchni (Adrian Markowski, Bieszczady. Dla tych, którzy chcą je poznać naprawdę).

Pomyślmy o drogach, jakimi możemy tam dotrzeć. Rozłóżmy na podłodze mapę. Wytyczmy możliwe szlaki prowadzące Tam, Gdzie Chcemy Być. Zwróćmy uwagę na odległość, teren, jego stromiznę, przewyższenia, na możliwości zmiany naszego szlaku i to, co będziemy mijać po drodze. Wybierzmy ten, który nas fascynuje, który jest inspirującym wyzwaniem, w które musimy włożyć wysiłek, a jednocześnie jest możliwy do pokonania. I taki, który oprócz wzbogacenia nas, da też coś tym, którzy w naszej drodze będą nam towarzyszyć i tym, którzy poczekają na nasz powrót i zachłysną się opowieściami z podróży.

Przygotujmy się do drogi. Czy nasze ciała są gotowe do wysiłku, jaki sobie zaplanowaliśmy? Czy nasze umysły wiedzą, dokąd idą, na jakie cudowno-

ści mogą liczyć po drodze, czego powinny wypatrywać? Czy znają historie mijanych miejsc? Czy są gotowe na czerpanie pełnymi garściami z drogi, którą będą pokonywały nasze nogi?

Na koniec spakujmy nasz plecak. Włóżmy to, co może się nam przydać w trakcie naszej wyprawy. Nasz bagaż musi być umiejętnie wyważony, żeby nie spowalniać nas w drodze. Jednocześnie powinno się w nim znaleźć to, co pomoże nam weryfikować kierunek, jaki obrałyśmy – kompas z dziesięcioma punktami Prawa Harcerskiego, to, co da nam poczucie bezpieczeństwa i komfortu podróży oraz pomoże w reakcji na pojawiające się trudności. Jesteśmy gotowi.

Już czas! Wyruszamy w drogę! Od teraz zadbajmy o to, żeby nasz plan wędrówki realizować systematycznie. Do osiągnięcia celu doprowadzi nas każdy, również najmniejszy krok. Nawet gdy zdecydujemy się na przerwę dla złapania oddechu, to pamiętajmy o tym, że to jest część naszej drogi. Rozejrzyjmy się wtedy, odwróćmy tyłem do kierunku naszego marszu i zobaczymy, co już osiągnęłyśmy, jakie efekty naszych działań rozpościerają się przed nami. Wróćmy też do momentów trudnych i zachowajmy je w pamięci, dając szansę naszej przyszłości na naukę na błędach. Zweryfikujmy tempo i własne siły. Przełożmy to na wyznaczoną trasę, wprowadźmy niezbędne poprawki i chodźmy dalej.

Gdy dotrzemy na szczyt, zobaczymy, co osiągnęliśmy, zachwyćmy się tym i rozejrzyjmy, jakie szczyty są jeszcze przed nami.

Każda wędrówka to opowieść. A opowieści nie opowiadają się same. Może je snuć tylko wędrujący, który patrzy, słucha, a przede wszystkim przeżywa podróż w swój jedyny, niepowtarzalny sposób, przepuszczając przez siebie świat jak pryzmat światło (Adrian Markowski, Bieszczady. Dla tych, którzy chcą je poznać naprawdę).

HM. JUDYTA KOMENDA

KOMENDANTKA

PODKARPACKIEJ SZKOŁY INSTRUKTORSKIEJ „SEMPER FIDELIS”

Ania już jako mała dziewczynka z zapartym tchem słuchała opowieści o harcerkach i harcerzach. O ich przygodach, o obozach – tych pod namiotami i tych wędrownych. O braterstwie i prawdziwej przyjaźni, która się tam zawiązywała i trwała przez całe życie. I bardzo, bardzo chciała zostać harcerką. Kiedy skończyła siedem lat, poszła do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Tam w trakcie apeli szkolnych i czasem na przerwach widywała starsze koleżanki i kolegów ze szkoły w mundurach harcerskich. Patrzyła na nich z zachwytem. Nic więc dziwnego, że gdy pewnego dnia w trakcie lekcji do klasy weszła drużyna z druhem i zaprosili dzieci na najbliższe spotkanie, Ania zablysnęły oczy. Poszła na pierwszą zbiórkę, i następną. I nie mogła się doczekać, kiedy zostanie prawdziwym zuchem. Złożyła Obietnicę, zdobyła pierwszą gwiazdkę, pojechała na kolonię zuchową. Ani się obejrzała, jak została harcerką. Podobała jej się praca w zastępie, zdobywanie sprawności, wycieczki, obozy. Przy ogniskach, na kominkach dużo rozmawiali o harcerskich ideałach, o służbie, braterstwie, pracy nad sobą i swoim charakterem, dążeniu do tego, żeby być coraz lepszym. To było dla niej ważne. Pomyślała, że chciałaby przekazywać te ideały młodszym...

Nadszedł dzień, w którym została instruktorką. Była szczęśliwa i dumna z tego, co osiągnęła. Zdała też sobie sprawę, że jako drużynowa musi być wzorem dla innych. Zaczęła dostrzegać, co przychodzi jej z trudem, czego nie potrafi. Marzyła o tym, żeby móc pojechać ze swoją drużyną na samodzielny obóz – do tego konieczne było zdobycie stopnia podharc mistrzyni. Zaplanowała, swą próbę i rozpoczęła starania o upragnioną zieloną podkładkę pod krzyżem. Czas zdobywania stopnia obfitował w potknięcia i niepowodzenia, nie wszystkie zaplanowane zadania udało jej się zrealizować. Wpłynęło na to wiele czynników, wiele w tym czasie w jej życiu się zmieniło... Ania była bliska przyznania, że jest słaba, że nie da rady, że chyba się podda... Ale nie poddała się. Obok niej byli instruktorzy, którzy w nią wierzyli i nie dali jej zrezygnować. Spotkała się z komisją stopni, zmieniła niektóre zadania, określiła nowe terminy. I próbę zamknęła z sukcesem! Została podharc mistrzynią, poprowadziła swój wymarzony obóz.

Przez te lata, gdy była instruktorską, nauczyła się, że ludzie mają swoje słabości, że czegoś się boją, że z czymś radzą sobie lepiej, a z czymś gorzej. Świadomość tego, co jest ograniczeniem, daje szansę rozwoju. Dzięki tej świadomości i silnej woli kształtuje się charakter i siła. Każde przezwyciężenie strachu, każde pozytywne wyjście z trudnej sytuacji nas wzmacnia. Przykłady? Anna wie, że nie ma pamięci topograficznej. W jej głowie nigdy żadna mapa, żadna trasa nie została zapamiętana. Ale nauczyła się, jak sobie z tym radzić, nie błędzić i bezpiecznie trafić do celu. Wie, że musi obserwować otoczenie i zapamiętywać charakterystyczne szczegóły. Wymaga to od niej wzmożonej uwagi i koncentracji, kosztuje sporo energii, ale działa. Inną poważną barierą do pokonania był strach przed powrotem do jazdy na rowerze po wypadku, w którym uczestniczyła. Mimo że bardzo lubiła swoje dwa kółka, bała się, że znowu coś przeoczy, niewłaściwie oceni lub nie zauważy i wyląduje w szpitalu. Wewnątrz niej siłowały się pokusa, żeby znowu wsiąść na rower, wyruszyć na trasę i lęk. Musiało minąć kilka sezonów, zanim odważyła się ponownie włożyć kask i ruszyć przed siebie. Teraz już z większą ostrożnością.

Każdy człowiek ma swoje talenty i posiadał umiejętności, z których jest dumny. Natomiast dostrzeżenie własnych słabości i przyznanie się do nich wymaga odwagi. Praca nad sobą i własną niedoskonałością jest oznaką dojrzałości i dobrej samooceny. Nigdy nie jest porażką. To, co jednym przychodzi z lekkością, dla innych jest wyzwaniem wymagającym dużego nakładu pracy. Przezwyciężenie każdej słabości jest sukcesem, który daje satysfakcję i zasługuje na uznanie.

HM. ANNA STĘPKOWSKA

WICEPRZEWODNICZĄCA KSI CHORAĞWI GDAŃSKIEJ ZHP

Przykładem osobistym, w tym zdrowym trybem życia, świadomie i pozytywnie oddziałuje na otoczenie.

Mahatma Gandhi: *Bądź zmianą, którą chcesz widzieć w świecie.*

Dwadzieścia jeden lat temu zostałem podharcmistrzem. Tych lat z zieloną podkładką pod krzyżem nie zamieniłbym na nic innego – mimo że był to czas burzliwy, pełen zmian, upadków, powstań i ciągłego przechodzenia od porażki do porażki z głową w górę. Były też sukcesy i chwile, które pozwalały tę głowę w górę utrzymać.

Kamienie, które walały mi się pod stopami, zaburzały rytm kroków, powodowały, że trzeba było czasem zejść ze szlaku – to z dzisiejszego punktu widzenia największa wartość, bo owe trudności pozwoliły mi stać się bardziej świadomym, skupionym, przyniosły też pełniejszą afirmację tego, co każdego dnia zostaje „podrzucone” przez świat w ramach niespodzianki. Te nieoczekiwane zmiany trasy pozwoliły mi zaglądać w głąb puszczy, lasu. Wpatrywać się w tajniki natury i życia, dostrzegać cienie i blaski rozłożone nierównomiernie na podszyciu rozświetlonym promieniami przebijającego się słońca. Podziwiać rozwijające się młode pędy i z cichym smutkiem dostrzegać koniec życia starych pni.

Jedną z idei współczesnego podharcmistrza jest: *Przykładem osobistym świadomie i pozytywnie oddziałuje na otoczenie.* Kiedy spoglądam wstecz, widzę, jak wielką moc mają nasze codzienne decyzje i gesty. To, jak się zachowujemy, często mówi o nas więcej niż słowa. Życzliwość skierowana do innych ludzi, pomoc drugiemu człowiekowi, zrozumienie czy po prostu otwartość – te wartości mogą budować atmosferę szacunku i wzajemnej życzliwości. Te postawy pociągają za nami ludzi poszukujących podobnych wartości i budują wspólnotę.

W świecie Muminków, tak bliskim memu sercu, ten osobisty – pozytywny przykład widoczny jest na każdym kroku. Mama Muminka uczy pozytywności i optymizmu. Muminek uczy podążania naprzód z dziecięcym zachwytem i niezwracaniem uwagi na niepotrzebne drobiazgi. Włóczykij uczy podążania własną drogą i doboru przyjaciół. Tatusz Muminka to przykład ciepłopozytywności i umiejętności dbania o własną przestrzeń. Jak w harcerstwie... Prawda?

Na drodze instruktorskiej – od bycia wodzem zuchów, niewiele starszym od moich podopiecznych, towarzyszyła mi świadomość wagi przykładu osobistego. Podkreślana była wielokrotnie, gdy jako młody przewodnik, 16-latek, zostałem drużynowym zuchowym i starsi instruktorzy mówili mi o tym. Dajesz przykład młodym, przemyśl, jaki ślad chcesz w nich zostawić. Zna to każda osoba pracująca z młodymi ludźmi. Druhna, druha ważniejsi niż rodzice. Druh powiedział tak, a mama tak – kogo teraz słuchać? Znacie to. Im dalej – tym trudniej. Pierwsze doświadczenia zamieniają się w przeświadczenia. Te z kolei decydują o podejmowaniu dalszych kroków i decyzji. W końcu przychodzą do ciebie wychowankowie i mówią: – Zostałem drużynowym, nauczycielką, dobrym człowiekiem, bo w gromadzie, w drużynie druha powiedział, druha pokazał...

Za mną kilkanaście pokoleń młodych ludzi, z którymi wędrowaliśmy wspólnym szlakiem. Moc działania nie byłaby tak znacząca – z czego się cieszę po latach – gdyby nie przykład osobisty, własne zaangażowanie, inicjatywa... Pokazywałem i będę pokazywał, ... że warto, że można, ... że mimo wszystko...

Wielu z tych młodych ludzi pracuje dzisiaj ze mną. Prowadzimy wspólne szkolenia, pracujemy nad publikacjami, wychowujemy, tworzymy wartości kulturalne. Na koniec wspomnę słowa jednego z moich wychowanków, który przeszedł ciężką drogę, długą... wyszedł na prostą i przyszedł kiedyś do szkoły pochwalić się córką... Młody człowiek z dzieckiem na ręku – po wielu przejściach rzucił mi podczas rozmowy coś, co zapamiętam do końca życia: – Mówił pan, że warto być dobrym człowiekiem... ja jestem dobrym ojcem. Może nie idealnym, ale pamiętam to, że mam być dobry. I jestem.

Bądźmy dobrzy.

HM. RADOSŁAW POTRAC

Rozumie ludzi i otaczającą go rzeczywistość – reaguje na ich potrzeby.

Gdyby zastanowić się nad końcówką tego zdania, to okazałoby się, że niezbyt pasuje ona do idei stopnia podharcmistra – ta ostatnia część wydaje się być jakaś taka... łatwa. Bo czy reagowanie na potrzeby innych ludzi to coś wyjątkowego, coś trudnego? Może tak, ale nie w harcerstwie, w którym zasadą fundamentalną jest służba, w którym od małego wpajamy zuchom, harcerzom, że trzeba być wyczulonym na potrzeby innych ludzi, zauważać je i nieść chętną pomoc. Tak, to wydaje się naprawdę proste dla instruktorki, instruktora. Dla takiej prawdziwej instruktorki, takiego prawdziwego instruktora – którzy mają świadomość znaczenia przykładu osobistego.

Mamy wcześniej rozumienie rzeczywistości. No i z tym jest dużo trudniej. To już jest co najmniej podharcmistrowskie wyzwanie. Bo czy ten świat, w którym żyjemy, da się w ogóle zrozumieć? Z tym jest chyba jak u Dunninga-Krugera – im więcej czytamy o świecie, im więcej o nim rozmawiamy, rozmyślamy, im więcej próbujemy go zrozumieć, tym większe mamy wątpliwości, tym częściej powraca w naszych myślach znany motyw „dziwny jest ten świat”... Ale może to właśnie jest ważna wskazówka, aby nie rezygnować z rozumienia świata wokół? Że instruktor nie ma prawa poprzestać na stwierdzeniu, że świat jest dziwny, że nie da się go ogarnąć umysłem, że to robota dla filozofów, socjologów – dla myślicieli. Myślę, że tak właśnie jest – nie wolno się poddać w próbie zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości. Dla nas samych – abyśmy nie byli baranami prowadzonymi nie wiadomo gdzie przez ludzi, którzy nie są od nas mądrzejsi, ale na pewno przekonani o swojej genialności i na pewno lepiej rozumiejący świat w jednym względzie: jak urabiać głupich ludzi i wmawiać im, że chcą dla nich dobrze. Dla naszych wychowanków – bo musimy im pomóc odnaleźć się w dorosłym świecie i też uniknąć roli bezwolnych, nieświadomych baranów... Wreszcie dla naszej organizacji – jeśli chcemy, aby nie była porywana przez nurt przemian społecznych, ale sama zmiany w świecie, a przynajmniej w naszym kraju, kreowała.

Dalej (patrzac cały czas od końca tego zdania idei stopnia), czyli właściwie na samym początku, robi się ekstremalnie trudno. Zrozumieć ludzi – o, to jest wyzwanie chyba już harcmistrzowskie! To naprawdę bardzo trudne,

ponieważ okoliczności nie są sprzyjające. Nie sprzyja nam natura ludzka. Tak trudno jest przecież wyjść nam poza myśl ze starego przysłowia „Każdy sądzi według siebie” – dostrzec, że ktoś ma inne doświadczenia życiowe, inne poglądy, inne cele. Że ma prawo je mieć i że to powinniśmy szanować. Że jeśli wyraża jakąś myśl, jakieś pragnienie, to stoi za tym cały jego świat. Jego, a więc z definicji inny. Zrozumieniu tej inności nie sprzyja także współczesność, w której królują relacje międzyludzkie w świecie wirtualnym, rozmowy w mediach społecznościowych. A właściwie nie rozmowy – przerzucanie się swoimi myślami, tezami, niekoniecznie będącymi odpowiedzią na czyjąś wypowiedź, ale przede wszystkim pełniącymi rolę dania upustu własnym emocjom. Są to więc własne emocje, własne przemyślenia i szybko, bardzo szybko, za szybko formułowane oceny. Takie szybkie, więc proste, niewnikające w ten skomplikowany świat drugiej osoby. Takie proste, prostackie, oceniające, często więc krzywdzące...

Jeśli miałbym powiedzieć, co jest w tym jednym zdaniu najtrudniejsze, to nie zwracałbym uwagi na część ostatnią (zakładam optymistycznie, że w harcerstwie wdrukowano każdemu z nas wrażliwość na innych i chęć reagowania, gdy jest potrzeba), ale na ten początek. To naprawdę wymagające zadanie: starać się zrozumieć innych. Każdego innego, każdego będącego sumą unikalnych doświadczeń życiowych.

Od czego więc zacząć swoje doskonalenie w tym względzie? Od otwartości umysłu, od chęci zrozumienia innych, chęci poznania drugiego człowieka – im bardziej innego od nas, tym ciekawszego. To trudne, ale potrzebne i... niezwykle ciekawe.

HM. GRZEGORZ CAŁEK

Systematycznie stosuje służbę jako narzędzie harcerskiej pracy wychowawczej.

Pracą wychowawczą to podstawa misji ZHP, która skutecznie może być realizowana właśnie dzięki służbie. Dlatego zawsze należy najpierw odpowiedzieć sobie na pytanie o jej cel: wychowawczy, gdy podejmujemy ją z naszymi wychowankami lub pośredni, jeżeli dotyczy kadry (bo dzięki służbie możemy lepiej działać wychowawczo ze swoimi podopiecznymi). Od przedstawiania i organizowania służby naszym instruktorom zależy później, jak oni będą pracować z nią w swoich środowiskach. Dlatego ważne jest, by nie tylko rozmawiać, ale pokazać instruktorom w działaniu, jak mogą służbę zorganizować i dopasować do swoich wychowanków.

Jeżeli organizujemy dla kadry praktyczny warsztat służby (niezależnie czy w ramach kursu, czy weekendowego spotkania kadry) – warto zaangażować instruktorów w jego bezpośrednie przygotowanie – począwszy od planowania, by nauczyli się kontaktować z organizacjami społecznymi i potrafili zorganizować własną służbę od początku do końca. Świetnym narzędziem do tego może być SWA (Odnaka Skautów Świata), gdzie w trakcie tzw. Odkrycia zaproszony tutor pomoże zorganizować weekend służby. W czasie warsztatu każdy może przekonać się, jak ważna jest identyfikacja potrzeb społecznych, na które mamy odpowiadać (czy nasza służba jest potrzebna), oraz potrzeb naszych lub naszych podopiecznych (czego mogą się w trakcie niej nauczyć lub z jakimi postawami mogą pracować). Oprócz tego służba powinna uwzględniać rozwój zainteresowań oraz kompetencji harcerzek i harcerzy/kadry.

Dobra służba to taka, w trakcie której ma miejsce wzajemność oddziaływań – jest wartościowa zarówno dla tych, którzy otrzymują pomoc, jak i tych, którzy pomagają, dzięki nabywaniu nowych kompetencji czy doświadczeń. Dzięki temu unikamy potencjalnej nierównowagi, która może powstać, kiedy tworzy się relacja między dającym i otrzymującym, gdzie niejednokrotnie obdarowani naturalnie chcą się nam odwdziżyć. Przy dobrze zorganizowanej służbie wszyscy coś otrzymują. Warto tę perspektywę pokazać tym, dla których działamy, i mówić im o darach, jakimi są nowe doświadczenia i kompetencje, które otrzymujemy w czasie udzielania pomocy.

Służba jako narzędzie – Służba w harcerstwie jest zarówno postawą, którą możemy prezentować w naszych codziennych zachowaniach, wynikającą z harcerskich ideałów, jak i formą pracy. Jako postawę służbę kształtujemy najczęściej poprzez osobisty przykład instruktorski. Pokazujemy na co dzień, że jesteśmy uważni na drugiego człowieka i nasze otoczenie, z chęcią inicjujemy nowe działania, ale również z pokorą i odpowiedzialnością za to, co i dla kogo robimy. To także postawa służebnego przywództwa, zgodnego z modelem przywództwa ZHP, by umożliwiać zarówno sobie, jak i innym wzrost w duchu akceptacji, równości, otwartości i współpracy.

Służba jako forma pracy kształtuje postawę aktywności społecznej, ale pozwala też realizować nam inne cele wychowawcze i przez to kształtować także inne postawy. Dlatego warto patrzeć na nią jak na wszechstronne narzędzie. Przykładowo: służba może być świetną okazją, aby zarówno kadra, jak i nasi podopieczni mogli się przełamać i spróbować czegoś, czego nigdy nie robili, i poszerzyć swoje horyzonty. Takie wyjście poza dotychczasowe granice powinno odbywać się w atmosferze akceptacji, aby służba nie spowodowała negatywnych psychicznie konsekwencji wynikających np. z zaangażowania się w coś, czego harcerze się boją (może to być przykładowo praca ze zwierzętami).

Analogicznie, planując długoterminową służbę w zespole i dzieląc się zadaniami, staramy się, by każdy odpowiadał za coś, czego nigdy do tej pory nie robił (gdzie indziej, jak nie w harcerstwie, dostaniemy okazję do uczenia się i popełniania błędów w bezpiecznym środowisku?).

Systematyczne stosowanie – Jednorazowe zaangażowanie się w WOŚP, sprzątanie lasu czy lokalny festiwal da nam z pewnością satysfakcję, że zrobiliśmy coś dobrego. Ale czy na pewno pozwoli długofalowo pracować nad naszymi postawami w duchu braterstwa? Trudno jest poczuć i zrozumieć oddziaływanie służby przy jednorazowym działaniu. Dlatego tak ważne jest systematyczne i wspólne planowanie służby przez kadrę, która dzięki temu nauczy się również, jak organizować różnorodne wydarzenia, pracować zespołowo, a przede wszystkim będzie wiedziała, jak pracować ze służbą w swoich gromadach i drużynach, wykorzystując instrumenty metodyczne, które świetnie motywują do niej naszych podopiecznych. Dzięki temu służba będzie dla wszystkich naturalnym i systematycznym narzędziem harcerskiej pracy wychowawczej.

HM. JAKUB LASEK

WSPÓLKIEROWNIK ZESPOŁU DS. KULTURY ORGANIZACYJNEJ GK ZHP

Potrafi zauważyć sytuacje problemowe i je rozwiązać. Umie spojrzeć na nie szerzej niż tylko z perspektywy własnego środowiska.

Gdy myślę o tym fragmencie idei stopnia podharc mistrzyni/podharc mistrza, przychodzą mi do głowy dwie refleksje...

Pierwsza dotyczy pracy z kadrą. Tu najpowszechniejsze, wydaje się, są sytuacje, gdy występuje konflikt pomiędzy instruktorami. Jest on raczej łatwo zauważalny, zazwyczaj „wszyscy o nim wiedzą”. Ponieważ jednak dotyczy bardzo delikatnej materii, jaką jest drugi człowiek i jego emocje albo relacje między dwiema osobami, nie łąda wyzwaniem okazuje się podjęcie próby rozwiązania go. Powiem więcej, wymaga to przede wszystkim odwagi. Bo o ileż prostsze jest przymknięcie oka i założenie, że wszystko „samo się ułoży” albo że oni „dogadają się”. Przecież jeszcze nigdy nikomu nie zaszkodziło zamieszczenie pod dywan sytuacji problemowej z kadrą, prawda? A tak poważnie – czy nikt z was nigdy nie odczuwał w swoim najbliższym środowisku albo w hufcu konsekwencji takiego świadomego zignorowania choćby załączków konfliktu?

Do odwagi i gotowości wzięcia na siebie odpowiedzialności za rozwiązanie problemu dołożyłabym jeszcze sam wysiłek. Efekt nie musi być idealny, ale najlepszy, jaki w tym momencie da się wypracować. Co za tym idzie, należy sprawie poświęcić czas. Przestrzegam przed rzucaniem się do działania zbyt szybko, zbyt pochopnie, w emocjach, bez uważnego spojrzenia na problem, a nie na osobę oraz bez operowania faktami. I oczywiście może się zdarzyć, że uznam, iż nie uda mi się zachować obiektywizmu albo że sytuacja może przerastać moje obecne umiejętności. Ale... Nikt nie powiedział, że każdą sytuację problemową należy rozwiązywać samemu. Czasem zwrócenie się z prośbą o wsparcie do osoby z dużo większymi kompetencjami będzie najlepszym rozwiązaniem. Świadczy to o dojrzałości, samoświadomości i chęci doskonalenia się. A jak zdobyć kompetencje do skutecznego rozwiązywania problemów? Jak je zbudować? Bo chyba nikogo nie zaskoczę stwierdzeniem, że się z nimi nie rodzimy. Świetnym punktem startu będzie kurs podharc mistrzowski, a potem polecam któryś kolejny - jak kurs komendantów szczepów czy metodyków hufcowych. Szkoleniem całkowicie poświęconym poznawaniu narzędzi do kierowania kadrą jest Lider+. Tylko pamiętajcie! Samo uzyskanie prawa jazdy jeszcze nigdy samo w sobie nie zrobiło z nikogo wybitnego kierowcy.

Druga moja refleksja związana jest z konfliktami, jakie występują między środowiskami w hufcu. Drużyna kontra drużyna. Szczep kontra szczep. Drużyna kontra hufiec. Szczep kontra hufiec. Ależ te sformułowania okropnie brzmią! Przecież braterstwo mamy wpisane w harcerskie DNA! A może inaczej to braterstwo rozumiemy? Im jestem starsza, tym bardziej oznacza ono dla mnie przede wszystkim zakładanie dobrych intencji ze strony drugiej osoby. Dodajmy do tego łyżeczkę autorefleksji i autokrytyki i mamy gotowy przepis na szczerą rozmowę. Spieramy się, bo na czymś nam zależy, o coś nam chodzi. Nie dziwne, że często stajemy w obronie naszego środowiska, bo do tej pory to tam wzrastaliśmy harcersko i przynależymy sentymentalnie. Tyle że wejście na ścieżkę podharc mistrzowską oznacza poszerzenie swojego środowiska na cały hufiec. Na tej ścieżce pojawiać się będą co jakiś czas rozwidlenia. I na każdym z nich trzeba będzie podjąć decyzję: biernie czy aktywnie? Biernie jest łatwiejsze, nie wymaga wiele energii, biorę, co inni przygotowują lub zaproponują, a w przypadku problemów mogę zawsze powiedzieć, że to oni zawaliли. Aktywnie, albo jeszcze lepiej - proaktywnie, oznacza, że mam wpływ na to, jak będziemy łączyć środowiska w hufcu, współpracować ze sobą i się wspierać. Dorzucę do tego jeszcze moją myśl do rozważań podczas tej podharc mistrzowskiej wędrówki: bądź w hufcu osobą, której potrzebowałaś, gdy byłaś drużynową.

Czy to się opłaca? To całe reagowanie na sytuacje problemowe i rozwiązywanie ich? Dostrzegam całą paletę korzyści, ale w moim podsumowaniu skupię się na jednej. To działanie jest wspólnototwórcze. I nie jest to budowanie pozornej wspólnoty opierającej się na dobrej zabawie i wspólnych wycieczkach. To budowanie wspólnoty dojrzałej, w której instruktorzy, zamiast obmawiać się za plecami i nastawiać swoje środowiska przeciw sobie, siadają do rozmowy twarzą w twarz. Tak właśnie wzmacnia się poczucie zaufania, sprawczości i dumy, że to moja wspólnota. To jest też postawa, którą pokazuje się młodszej kadrze na wzór. A co za tym idzie – buduje się kulturę organizacyjną w hufcu na lata.

Odwagi!

HM. PATRYCJA GOŁĘBIEWSKA

Buduje swój autorytet.

Wraz ze zdobyciem stopnia podharcmistra nabywamy najważniejszy i najpiękniejszy przywilej instruktorski – możliwość zostania opiekunem prób instruktorskich, szansę na wprowadzanie innych w instruktorski świat. Znamienne jest więc to, że instruktorski imperatyw budowania swojego autorytetu wybrzmiewa właśnie w idei tego stopnia. Stajemy się wzorem już nie tylko dla harcerzy, ale zaczynamy świadomie budować swój autorytet i stopniowo stawać się wzorem także dla innych instruktorów, co z kolei podkreślone będzie w idei stopnia harcmistrza.

AUTORYTET. W tym krótkim zdaniu „Buduje swój autorytet” każde słowo ma znaczenie. Po pierwsze, co to znaczy być autorytetem? Świadomość bycia dla kogoś autorytetem jest z pewnością miła, ale to też ogromna odpowiedzialność. Stajemy się bowiem dla kogoś wzorem, inspiracją do działania. Ważne jednak, by zastanowić się wówczas nie tyle nad tym, czy jesteśmy autorytetem, ale czemu nim zostaliśmy, co nas charakteryzuje, co od nas czerpią inni, co chcą robić tak jak my. I czy my sami tak naprawdę robimy to, co i jak chcemy. To, kim jesteśmy i jacy jesteśmy, jest naszym najsilniejszym narzędziem wychowawczym. Nie pamiętamy zbiorów czy zajęć, które poprowadził drużynowy, ale pamiętamy, jakim był człowiekiem, jak czuliśmy się w jego obecności. Choć wiadomo, że nie dla wszystkich i nie we wszystkim będziemy autorytetami, to musimy mieć świadomość swojej siły oddziaływania na innych. Musimy też pamiętać, że czasem ktoś jeszcze bezrefleksyjnie może się nami inspirować, tym bardziej musimy mieć dużą świadomość swojej postawy.

Bycie autorytetem jest niezbędne do budowania wartościowej relacji mistrz – uczeń, relacji, która od tylu lat kształtuje nas jako wychowawców – instruktorów. Pokazujemy w działaniu, jak budować taką relację, jak pracować nad sobą, jak doskonalić się w świadomym stosowaniu Harcerskiego Systemu Wychowawczego. Powinniśmy być kimś, kto jest krok dalej i od kogo inni chcą czerpać. Autorytet nie ogranicza, nie narzuca, choć wie i umie wiele. Bycie autorytetem to pobudzanie do działania i rozwoju. Inspirowanie nawet nie tyle do naśladowania, ile do odkrywania własnej drogi, dawanie przestrzeni do dyskusji i kwestionowania, by i uczeń stopniowo budował swój autorytet.

BUDUJE. Czas terażniejszy w przypadku czasownika „buduje” oznacza, że jest to proces, coś, co nie jest ukończone. Autorytetu nie nabywa się bowiem z mocy funkcji czy stopnia. To tylko pozorna i ostatecznie krucha przewaga formalna. Bo to nie funkcja sprawia, że inni chcą nas słuchać, chcą się na nas wzorować, inspirują się nami, szanują nas, ufają nam. Jest wręcz odwrotnie – dzięki temu, jacy jesteśmy, co i jak robimy, powierzane są nam określone zadania. Jednocześnie utrata funkcji nie wpływa na utratę prawdziwego autorytetu, bo zawsze ostatecznie najważniejsze jest to, jakimi jesteśmy instruktorami bez munduru, gdy nikt nie patrzy. I tak jak każdą, czasem długo wznoszoną budowlę – autorytet można łatwo zburzyć niczym domek kart. To nic danego raz na zawsze. A odbudowa jest często dużo trudniejsza, bo tracimy wiarygodność.

Trudno też powiedzieć „od jutra będę autorytetem”. Nie można przecież zmusić ludzi do tego, by widzieli w nas swój autorytet. Prawdziwy autorytet buduje się mozolnie swoim doświadczeniem, wiedzą, mądrością życiową, kompetencją i konsekwentnym wprowadzeniem idei harcerskich w życie. To także budowanie relacji z innymi, praca nad sobą, nieustanny samorozwój, trzymanie się zasad.

Co ważne w tym fragmencie idei, instruktor buduje swój autorytet w sposób świadomy, istotna jest tu jego siła sprawcza, to coś, co jest od niego zależne. Nie wiemy, czy i dla kogo będziemy autorytetami, ale możemy dbać o to, co i jak robimy, o to, czy nasze czyny są wiarygodne, spójne z poglądami i deklaracjami. Możemy tak żyć i pracować, by stawać się dla innych kimś ważnym, inspirującym. Istotne jest, że jeśli ktoś będzie chciał od nas coś brać, będzie miał co i będzie to wartościowe.

SWÓJ. Niepozorny zaimek, zmuszający do spojrzenia jednak szerzej niż tylko na siebie. Choć mówimy o budowaniu swojego autorytetu, bo na to mamy realny wpływ, to musimy mieć świadomość, że nasza postawa przekłada się na odbiór całego ruchu harcerskiego. Ale nie tylko o wizerunek chodzi. Budowa swojego autorytetu to też trochę taka sztafeta pokoleń – my mieliśmy i mamy swoje autorytety, które pomagały nam się kształtować, a następnie sami wpływamy na naszych następców. Siłą rzeczy im mniej autorytetów czy im słabsze one są, tym mniejsza siła oddziaływania na kolejne pokolenia, co odbija się na słabości całej organizacji.

HM. KATARZYNA WALKOWSKA

PRZEWODNICZĄCA KSI CHORAŹWI ZIEMI LUBUSKIEJ ZHP

Każdy harcerz „chce wiedzieć więcej niż wie, umieć więcej niż umie”, bo przecież praca nad sobą to jeden z filarów harcerskiego wychowania. Każdy instruktor, składając Zobowiązanie Instruktorskie, wypowiada słowa, że będzie „pogłębiać swoją wiedzę i umiejętności”. Nie dziwi więc, że również w idei stopnia podharcmistrza widnieje zapis o doskonaleniu swojej wiedzy i umiejętności – ale tu następuje doprecyzowanie: wychowawczych! Instruktor – wychowawca, rozumiejący i świadomie stosujący metodę harcerską, jest przecież kluczową osobą w realizacji misji naszej organizacji.

Ktoś mógłby zapytać, czy nie wystarczą dotychczasowe doświadczenia: ukończenie kursu drużynowych, pełnienie przez określony czas funkcji w gromadzie lub drużynie – a więc praca wychowawcza na podstawie konkretnej metodyki, zmierzenie się z trudnymi sytuacjami podczas harcerskiej akcji letniej? Wystarczą dla kogoś na początku instruktorskiej drogi. Ale to za mało, aby sprostać wyzwaniom, jakie organizacja stawia przed instruktorami z zieloną podkładką.

Podharcmistrz może pełnić rolę opiekuna prób przewodnikowskich, może jako namiestnik wspierać metodycznie drużynowych, może być komendantem szczebu dbającym o ciąg wychowawczy, może kształcić kadrę, w tym przyszłych drużynowych, może być drużynowym świetnie działającej drużyny i przygotowywać następcę. Aby efektywnie działać i w pełni wywiązywać się z tych funkcji nie wystarczy podstawowy poziom wiedzy i umiejętności wychowawczych. Aby móc wspierać innych, udzielać wskazówek w zakresie prowadzenia jednostki, samemu trzeba mieć dość rozległą, ugruntowaną i oczywiście aktualną wiedzę oraz szereg umiejętności i niemały bagaż doświadczeń.

Pod hasłem „efektywne wychowywanie młodych ludzi metodą harcerską” mieści się mnóstwo zagadnień, chociażby: codzienna praca z wartościami i kształtowanie postaw, stosowanie służby jako narzędzia pracy wychowawczej, umiejętne wykorzystywanie form pracy, tradycji i obrzędowości, celowe stosowanie instrumentów metodycznych, rozwój psychofizyczny dzieci i młodzieży i związane z tym wyzwania, różnice między poszczególnymi metodami, planowanie działań uwzględniających harmonijny

rozwój i kreowanie sytuacji wychowawczych czy wreszcie pogłębianie rozumienia samej metody harcerskiej, odkrywanie jej nieoczywistych aspektów i poznawanie jej historycznych ujęć. To tematy, które każdorazowo, gdy bierzemy je pod lupę, odsłaniają kolejny rąbek harcerskich tajemnic!

Doskonalenie wiedzy i umiejętności wychowawczych to proces, który wymaga zaangażowania i refleksji. A jak przyszły podharc mistrz może zdobywać kolejne szlify? Na przykład biorąc udział w formach kształceniowych, które pozwalają na wymianę doświadczeń i spojrzenie na różne kwestie z innej perspektywy, albo szukając inspiracji w literaturze i podcastach. Ciekawym pomysłem jest zaangażowanie się w działania jednostek różnych metodyk (np. zbiórki czy biwaki), aby podpatrzeć działania metodyczne od kuchni czy sprawdzić w praktyce swoją wiedzę z innych metodyk. Można także obserwować w działaniu innych instruktorów – wychowawców, co pozwala na refleksję nad własnym sposobem pracy. I oczywiście warto pełnić funkcję drużynowego, bo tu w naturalny sposób można doskonalić się poprzez działanie, łącząc teorię z praktyką.

Im bardziej świadomie wychowujemy metodą harcerską, tym bardziej zdajemy sobie sprawę, że granice tego, co już wiemy i potrafimy, można przesuwać wciąż dalej i dalej.

Nieodzownym aspektem doskonalenia się jest otwartość na nowe doświadczenia i gotowość na zmiany w swoim sposobie myślenia. Ale dzięki temu zyskujemy wiarygodność i wzmacniamy siłę oddziaływania. I dotyczy to nie tylko podharc mistrzów.

HM. MAGDALENA GÓRNA-PRUDEL
CZŁONKINI RADY NACZELNEJ ZHP

[Doskonali swą wiedzę i umiejętności wychowawcze].
Dzieli się nimi z kadra.

Zagłębiając się w ten fragment idei stopnia podharcmistrza i wykonując ćwiczenie. Moim zadaniem jest stworzenie ciągu słów, z których każde kolejne kojarzy się z poprzednim. Zaczynam od czasownika „dzielić się”, próbuję zakończyć rzeczownikiem „kadra”.

Dzielić się, przekazywać, wręczać, prezent, radość, motywacja, działanie, harcerstwo, kadra.

Pierwszy ciąg skojarzeń jest stworzony, ale wiem, że poziom trudności zadania nie był wysoki, bo znałam końcowe hasło, do którego świadomie dążyłam. W drugiej rundzie postanawiam zaprosić do zabawy moją córkę. Tym razem jest już trudniej.

Dzielić się, dawanie czegoś, prezent, święta, choinka, sklep, zakupy, chleb, piekarnia, wypieki, rumiane policzki, twarz, oczy, zamykanie powiek, marzenia, sny, koszmar, mama, ciepło, ogień, obóz, harcerze, kadra.

Udało się, choć córka pyta mnie, co znaczy słowo „kadra”. Na myśl przychodzą mi instruktorki i instruktorzy oraz członkowie starszyny naszej organizacji. Sięgam jednak po „System pracy z kadra”, by być precyzyjną, i uzupełniam tę definicję. Dziś rozumiemy kadrę jako członków ZHP powyżej 16 roku życia, którzy pełnią funkcję lub mają powierzone zadania, i których celem jest realizacja bądź wspieranie realizacji Misji ZHP. Nie są to zatem wyłącznie członkowie starszyny i instruktorzy.

Analizuję ponownie oba ciągi słów, które wypracowałam dzięki mojemu ćwiczeniu, i dochodzę do wniosku, że niezależnie od tego, który z nich wybiorę, widzę tam cztery elementy, na które według mnie składa się proces dzielenia się wiedzą oraz umiejętnościami wychowawczymi przez instruktorów. Są to proces i jego przedmiot, człowiek i jego emocje.

Aby proces dzielenia się z kadra (wiedzą i umiejętnościami wychowawczymi) był skuteczny, podharcmistra musi po pierwsze sam zgłębiać przedmiot tego procesu – wiedzę, dobre praktyki, umiejętności, określone sposoby, skuteczne rozwiązania, cenne myśli, inspiracje. Proces nabywania wiedzy musi być ciągły, czyli raz zdobyta wiedza powinna być utrwalana w praktycznym działaniu, a następnie poszerzana. Motywacja do

pomnażania własnych kompetencji nie może słabnąć, a jest to szczególnie ważne w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości wokół nas.

Sam proces dzielenia się wiedzą i umiejętnościami widzę jako zbiór wielu działań. Może to być usystematyzowany sposób przekazywania wiedzy i umiejętności, a więc znane nam w organizacji formy kształcące. Często, przygotowując program prób instruktorskich, przyszli podharc mistrzowie planują właśnie samodzielną organizację kursów, warsztatów czy innych szkoleń. Instruktor może też podjąć się spisania swoich doświadczeń i przygotować artykuł, książkę czy inną formę publikacji. Ciekawym i trafiającym do odbiorcy pomysłem będzie podcast, audycja, film. Ja jednak chciałabym patrzeć na ten fragment idei stopnia SZERZEJ.

Każde spotkanie, rozmowa, wspólne działanie może być bowiem okazją do przekazywania wiedzy i umiejętności. WZAJEMNĄ okazją. Dojrzałość instruktorska determinuje, aby proces dzielenia się nosił cechy wzajemności oddziaływań. Niezależnie od wybranej formy musi być procesem opartym na interakcji z drugą osobą. Im rozmowa jest bardziej żywa, dociekliwa, pełna energii i wypełniona emocjami, tym lepiej. Wszak najlepiej zapamiętujemy, jeśli coś przeżywamy. Głębokie doświadczanie spotkania z drugim człowiekiem jest możliwe, kiedy wkładamy w nie nasz entuzjazm, pasję i pozytywny przekaz. Cenne będzie, gdy pojawi się nasza uważność na emocje drugiej strony, kiedy potrafimy wysłuchać jej opinii, wątpliwości, pytań. Jeśli tak opiszemy instruktorską POSTAWĘ w procesie dzielenia się swoją wiedzą i umiejętnościami, okaże się, że podharc mistrz to instruktor otwarty na drugiego człowieka, patrzący szerzej niż z punktu widzenia swojej osoby. Dzieląc się, będzie cenił krytyczne myślenie swoich rozmówców. Wykaże się postawą otwartości na dialog oraz wykorzysta tak zdobytą wiedzę do weryfikacji swoich zasobów oraz do ich poszerzenia.

POSTAWY... Choć w tym konkretnym fragmencie idei stopnia nie znajdujemy wprost odniesienia do postaw, jakie ma prezentować podharc mistrz, to jednak nie możemy zapominać, że są one niezwykle istotne w procesie budowania autorytetu przez podharc mistrzów. Niewątpliwym elementem budowania autorytetu jest posiadanie wiedzy i umiejętności, które uznane są za wartościowe, praktyczne, rzadkie i rzetelne, jednak tylko odpowiednia postawa pozwala zdobytą wiedzę i umiejętności skutecznie przekazać.

I w tym miejscu na myśl przychodzi mi jeszcze jeden ciąg słów: *dzielić się, dawać, brać, dar, wdzięczność, ludzie...*

HM. AGATA FABISZEWSKA

INSTRUKTORKA CENTRALNEJ SZKOŁY INSTRUKTORSKIEJ ZHP
CZŁONKINI KSI CHORĄGWI MAZOWIECKIEJ

Ten fragment idei zakłada, że osoba, która zdobywa stopień podharc-mistrza/podharc mistrzyni, zna już harcerski sposób pracy z dziećmi i młodzieżą, że jej wiedza na temat HSW jest już bardzo, bardzo ugrun-towana i że potrafi umiejętnie stosować w pracy wychowawczej jego po-szczególne elementy.

To trochę jak z umiejętnościami rzemieślnika. Na początku nauki jakie-goś rzemiosła poznajesz jego tajniki w teorii, potem zaczynają się zajęcia praktyczne, jako czeladnik pod okiem mistrza bierzesz do ręki narzędzia, wykonujesz proste elementy. Po jakimś czasie umiesz już je połączyć. W kolejnych latach twój wyrób jest coraz ładniejszy, bardziej precyzyjny. Wnosisz coś od siebie, rozwijasz się. W końcu sam stajesz się mistrzem. Mistrz umie wykonać swoją pracę dobrze i we właściwym czasie, bo do-brze zna wszystkie dostępne mu narzędzia i umie je dobrać do danego elementu. Przychodzi mu to z łatwością, gdyż wie, jaki skutek odniesie użycie poszczególnych narzędzi. Wie, że ich dobór, kolejność działań, sposób użycia, a nawet sposób przechowywania czy materiał, z którego wykonano dany egzemplarz narzędzia – wpłyną na efekt końcowy jego pracy. Ba! Mistrz rzemiosła wie, skąd takie a nie inne sposoby pracy się wzięły i dlaczego nie wybrano innych.

Przekładając tę analogię na nasz harcerski grunt: podharc mistrz już był „czeladnikiem”. Podczas zdobywania stopnia przewodnika poznał ele-menty Harcerskiego Systemu Wychowawczego. Z granatową podkładką pod krzyżem uczył się, jak w praktyce stosować je w pracy z drużyną. Na pewno nie wszystko wychodziło idealnie, nie zawsze wszystko się uda-wało. Nabierał doświadczenia, dokonywał wyboru najlepszych narzędzi i sposobów ich stosowania. Teraz jako podharc mistrz już wie, że stoso-wanie Harcerskiego Systemu Wychowawczego polega na właściwym do-borze i stosowaniu poszczególnych elementów, że nie wszystkie w danej chwili są tak samo ważne. Wie, którym elementem Harcerskiego Systemu Wychowawczego w danej sytuacji najlepiej zadziała, czyli na który zwró-cić większą uwagę w stosowaniu i co trzeba zrobić, by dany element był obecny w życiu jednostki. Wie, kto najlepiej będzie to realizował. Wie również, skąd zaczerpnąć wiedzy, która pomoże. Wie, w jaki sposób zmie-

nia się rzeczywistość środowiska, wobec którego stosuje HSW. Rzeczywistość społeczna, a zarazem ta indywidualna – poszczególnych osób. Wie, że trzeba wziąć pod uwagę wszystkie jej zmienne. Zna przyczyny używania poszczególnych narzędzi – te historyczne (dzięki temu wiemy, dlaczego dany element pojawił się w Harcerskim Systemie Wychowawczym) i te pedagogiczno-psychologiczne (dzięki temu wiemy, jak dany element oddziałuje). To powoduje, że stosuje je świadomie, a jeśli robi to konsekwentnie, na pozytywne rezultaty nie będzie czekał długo.

Może takie porównanie instruktorskiej drogi do ścieżki rzemieślnika trochę odziera ją z magii czy nawet wyjątkowości – ale myślę, że buduje charakter Harcerskiego Systemu Wychowawczego jako narzędzia. Narzędzia w rękach harcerskich mistrzów.

Upowszechnianie i dzielenie się doświadczeniami w stosowaniu Harcerskiego Systemu Wychowawczego to również umiejętności mistrza w rzemiośle. Podharc mistrz, znając rzeczywistość i doskonale znając narzędzie, jest już na dobrej drodze, by wiedzieć, jak przekazywać tę wiedzę, by inni mogli również stosować Harcerski System Wychowawczy. By robić to systemowo, trzeba również posiadać umiejętności związane z przekazywaniem wiedzy wśród innych instruktorów – dorosłych. Nie jest to dokładnie to samo, co praca z młodymi – przekazywanie wiedzy odbywa się na kursach, w ramach poradnictwa, podczas instruktorskiej wymiany doświadczeń itp. Warto więc sprawdzić, która droga jest odpowiednia dla Ciebie jako mistrza Harcerskiego Systemu Wychowawczego.

HM. ANNA POSPIESZNA
ZASTĘPCZYNI NACZELNICZKI ZHP

Instruktorki i instruktorzy posiadający stopień podharc mistrzyni i podharc mistrza mają pracować w zespole instruktorskim. To zdanie, pochodzące z idei stopnia, wskazuje nam na dwa aspekty zagadnienia. Pierwszy z nich dotyczy zakresu i sensu zadań, jakie stoją przed podharc mistrzem, podharc mistrzynią. Mają się oni skupić nie tylko na drużynie – powinni patrzeć także z szerszej perspektywy: szczepu, hufca, a także funkcjonujących w nich zespołów instruktorskich. Drugi aspekt ściśle wiąże się z pierwszym: nie skupiają się tylko na pracy z dziećmi i młodzieżą, z zuchami, harcerzami, harcerzami starszymi czy wędrownikami, ale już na pracy z kadrą. Zadaniem tej kadry jest przede wszystkim wspieranie drużynowych. W zespole instruktorskim pracuje się niejednokrotnie ze swoimi rówieśnikami, a także z osobami starszymi lub bardziej doświadczonymi od siebie. Zadaniem zdobywającego stopień podharc mistrza/podharc mistrzyni jest odnalezienie się w tym środowisku. To w nim bowiem instruktor ma budować swój autorytet, być wzorem nie tylko dla zuchów i harcerzy, ale przede wszystkim dla drużynowych czy członków swojego zespołu, będących najczęściej instruktorami.

Podając tę krótką charakterystykę jednego zdania z idei stopnia, zadałam sobie pytanie: po co nam w ogóle taki zapis, który przeradza się u zdobywających stopień w konkretne wymagania i zadania. Bardzo szybko znalazłam odpowiedź. Podzielę się nią, zaczynając od krótkiego wyjaśnienia. W moim poczuciu zespół to, mówiąc najprościej, grupa osób, które współpracują ze sobą, aby osiągnąć wspólnie założone cele. Najczęściej o zespole mówimy w odniesieniu do sportu, pracy zawodowej, ale także harcerstwa. W harcerstwie zespół powinien składać się z instruktorów, którzy wspólnie planują, organizują i realizują różnorodne działania na rzecz zuchów, harcerzy, drużyn, szczepów, hufców, aż po chorągwie i poziom całej organizacji. Idąc dalej, praca w zespole instruktorskim powinna być, jak myślę, wyzwaniem, ale staje się też szansą na rozwój osobisty, a także, o czym jestem przekonana, na rozwój zawodowy. Instruktorzy pracujący w takim zespole mają okazję do wymiany doświadczeń, mogą uczyć się od siebie nawzajem i wspólnie rozwiązywać problemy. Współpraca w zespole pozwala na lepsze zrozumienie potrzeb i oczekiwań różnych grup oraz planowanie i organizowanie wielu przedsięwzięć.

Nie można też zapomnieć, że zespoły, w tym zespoły instruktorskie, stają się również miejscem kształtowania liderów. Przyszli podharc mistrzowie czy podharc mistrzynie mogą rozwijać swoje umiejętności przywódcze, ucząc się jednocześnie, w jaki sposób motywować i inspirować innych. Współpraca z doświadczonymi instruktorami daje możliwość zdobycia wiedzy i umiejętności, które mogą okazać się nieocenione w przyszłej pracy, takich choćby, jak kształtowanie postawy lidera czy motywowanie i inspirowanie innych do działania. Sądzę, że jednym z ważniejszych elementów pracy w zespole jest budowanie relacji opartych na empatycznym dostrzeganiu innych, rozumieniu ich i szanowaniu różnic. Podejmowane przez instruktorów wspólne działania, opierające się na wzajemnym zaufaniu i szacunku, są kluczowe dla tworzenia silnych więzi zespołowych, które pozwalają na efektywną współpracę, polegającą na podejmowaniu wspólnych działań, projektów i wyzwań, umacniających poczucie wspólnoty i przynależności do zespołu.

W dzisiejszym zabieganym świecie warto jeszcze zwrócić uwagę na inne korzyści wynikające z pracy w zespole. Przede wszystkim dobrze działający zespół to taki, w którym komunikacja jest na wysokim poziomie. To właśnie w zespole możemy się nauczyć jasnego wyrażania swoich myśli, słuchania innych i przekazywania informacji w sposób zrozumiały dla wszystkich jego członków. W zespole uczymy się także współpracy i dzielenia obowiązków z różnymi osobami: starszymi, młodszymi, z różnymi problemami i doświadczeniami życiowymi. Praca zespołowa, niezależnie od różnicy zdań członków zespołu, pozwala na nabywanie takich umiejętności, jak radzenie sobie z konfliktami, negocjowanie i szukanie kompromisowych rozwiązań. Sprzyja to kreatywności, uczy nieszablonowego myślenia, szukania innowacyjnych rozwiązań i odpowiedzialności nie tylko za swoje działania, lecz także za nasz wpływ na innych członków zespołu. Praca w zespole to realizacja wspólnych celów, ale też ciągła nauka i rozwój, które przynoszą korzyści zarówno indywidualne, jak i społeczne.

Zarówno tym, którzy zdobywać będą stopień podharc mistrzyni, podharc mistrza, jak i tym, którzy już go posiadają lub zamienili na wyższy stopień, życzę, żebyśmy zawsze pamiętali, że jak mawiał Henry Ford: *połączenie sił to początek, pozostanie razem to postęp, wspólna praca to sukces.*

HM. MARIA KOTKIEWICZ

KOMENDANTKA CENTRALNEJ SZKOŁY INSTRUKTORSKIEJ ZHP

Wiesz, że jesteś blisko zdobycia stopnia podharcmistrza. Zamiast tylko zadawać pytania typu „Co robimy na następnej zbiórce?“, zaczynasz się zastanawiać: „Dlaczego w ogóle to robimy?” albo „Czy to działanie w naszej drużynie ma sens?”. I właśnie wtedy na horyzoncie pojawia się zdanie z idei stopnia, które brzmi jak motto niezależnego komentatora życia harcerskiego: „Ma własny pogląd na sprawy nurtujące jego środowisko harcerskie”.

Brzmi poważnie. Od razu wyobrażam sobie kogoś, kto codziennie rano wstaje, parzy sobie kawę (albo pije herbatę z termosu, bo pozostała ona po biwaku) i z miną filozofa analizuje stan namiestnictwa. Ale spokojnie – tu nie chodzi o to, żeby mieć zdanie na każdy temat i koniecznie wygłaszać je na forum z kamienną twarzą i planszą PowerPointa.

Tu chodzi o coś dużo ważniejszego.

Podharcmistrz to ktoś, kto umie słuchać. Nie tylko tych z wyższym stopniem i dłuższym stażem (choć wiadomo, warto!), lecz także tych młodszych, którzy właśnie ukończyli kurs drużynowych i czasem widzą rzeczy świeżym okiem. Potrafi obserwować, wyciągać wnioski, zadawać pytania i – co kluczowe – nie zadowala się pierwszą wygodną odpowiedzią. Nie przyjmuje argumentacji: „Bo tak się zawsze robiło”. On myśli. I nie tylko myśli. Rozmawia, pyta, konfrontuje, czyta, słucha rozmów czy wywiadów, przegląda zapisy na grupach instruktorskich w mediach społecznościowych i dziwi się, że jeszcze nie jest to wszystko wpisane do jakiejś tabelki w Excelu.

Ale to nie tylko teoretyzowanie. Bo podharcmistrz nie zamyka się w swojej bańce hufcowej. Jasne, działa lokalnie – w drużynie, w szczepie, w hufcu – ale myśli globalnie. Zastanawia się, jak to, co działa lub nie działa u niego, ma się do tego, co robią inni. A może ktoś w innym hufcu rozwiązał problem, z którym on się właśnie zmaga? Może rozwiązania z zagranicznego zlotu warto przemycić do codziennej pracy? Podharcmistrz wie, że nie wszystko trzeba wymyślać samemu. Czasem wystarczy się rozejrzeć i... po prostu pogadać.

I właśnie – umie rozmawiać. Ale nie po to, żeby kogoś przekonać do swoich racji siłą argumentów (lub tonem głosu), tylko żeby razem wypracować wspólne rozwiązania. Umie mówić o tym, co myśli, spokojnie, rzeczowo, bez podnoszenia ciśnienia w rozmowie. Ma świadomość, że inni też mają swoje zdanie – „i to jest jakby OK” ;). Nawet jeśli się różnimy, możemy się wzajemnie inspirować. On nie staje w roli „harcerskiego proroka”, raczej w roli kolegi, który mówi: „Ej, a ja to widzę tak. A ty?”.

A gdy już coś zaobserwuje, przemyśli i przedyskutuje, to... wraca do swojego środowiska i działa. Nie po to, żeby „świecić teorią”, tylko żeby coś realnie zmieniać. Implementuje. Dostosowuje. I sprawia, że jego drużyna, szczerp czy hufiec robią krok do przodu. A świat – ten mały harcerski kawałek świata – staje się trochę lepszy.

Bo podharc mistrz to nie tylko ktoś z własnym zdaniem. To ktoś, kto wie, jak i kiedy je wypowiedzieć. I co potem z nim zrobić. A do tego wszystkiego nosi chustę z dumą, ale bez nadęcia – i wie, że najcenniejsze rozmowy to te przy herbacie po północy, z drugim instruktorem i otwartym umysłem.

HM. STANISŁAW MATYSIAK
KOMENDANT HUFCA ZHP
WARSZAWA-PRAGA-PÓŁUDNIE

Aby cokolwiek wzmacniać, trzeba najpierw to dogłębnie zrozumieć. Praktyka kursowa i pracy w KSI pokazuje, że temat tożsamości jest jednym z najtrudniejszych na drodze po zieloną podkładkę. Dlaczego? Pierwszej przyczyny dopatruję się w filozoficznym brzmieniu samego słowa „tożsamość”. Z pomocą na szczęście przychodzi Słownik Języka Polskiego PWN, który definiuje tożsamość tak: „w odniesieniu do społeczności: świadomość wspólnych cech i poczucie jedności”. Drugą przyczynę widzę zaś w tym, że są to kwestie po prostu trudne.

Świadomość wspólnych cech. Ważne, by wiedzieć, czym harcerstwo jest, a co nim już nie jest, i reagować na fałszowanie harcerstwa, pamiętając o celu jego istnienia. W związku z tym konieczna wydaje się nie tylko znajomość Harcerskiego Systemu Wychowawczego, ale także ujrzenie go w kontekście historycznym. Wszak szukając tożsamości ZHP, powinniśmy zrozumieć jego korzenie, to, jak wyglądał proces powstawania podstaw ideowych.

Według Małkowskiego harcerstwo to skauting plus niepodległość. Dziś, współcześnie pewnie powiedzielibyśmy: skauting plus patriotyzm. Jakie wspólne cechy wnosi to równanie?

We *Wskazówkach dla harcmistrzów* Baden-Powell pisał: *Celem wychowania skautowego jest podniesienie poziomu przyszłych, wzorowych obywateli, szczególnie pod względem charakteru i zdrowia; zastąpienie samolubstwa służbą dla bliźnich, usprawnienie chłopców pod względem moralnym i fizycznym, aby mogli pełnić służbę bliźnim.* Jak zaplanował osiągnięcie tego celu? Poprzez cztery drogi wychowania skautowego: charakter (szeroko rozumiany, mieszczący również duchowość), zdrowie i siłę, pracę ręczną i zręczność (kształtowane w kontakcie z przyrodą) oraz służbę bliźnim. Każdy z wymienionych w tym zdaniu elementów jest swoistą kwintesencją tego, czym harcerstwo powinno być.

Zrozumienie patriotyzmu poszerzy poznanie działań Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie”, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Ruchu Etycznego „Eleusis”, które w burzliwych czasach budowały fundamenty ruchu harcerskiego. Każda z tych organizacji miała znaczący wkład w proces kształtowania naszego ruchu. To są nasze fundamenty, których wyraz powinniśmy spotkać w mądrym programie odpowiadającym na współczesne

potrzeby. Harcerstwo bowiem winno odważnie patrzeć w przyszłość z poszanowaniem przeszłości.

Poczucie jedności. Z poczuciem jedności wiążą się pojęcia wspólnoty i braterstwa – bez względu na klasę społeczną, kraj czy wyznanie. Mam wrażenie, że paradoksalnie prościej nam dostrzec to, co wspólne ze skautami z innych krajów, niż na naszym polskim podwórku. Świadczą o tym częste wypowiedzi różnych instruktorów (w sieci czy na żywo), które bardziej dzielą niż łączą, zakładające złe intencje „drugiej strony” (jakkolwiek by ją rozumieć, choć tu granica jest płynna).

Prościej jest budować „wspólnotę” (celowo ujętą w cudzysłów) na antagonizmie do wroga. To jeden z mechanizmów powszechnie widocznych w życiu społecznym, który obecny jest również w moim życiu harcerskim od samego początku – w moim szczepie była drużyna, której nie lubiliśmy, w moim hufcu był szczep, którego nie lubiliśmy, w mojej chorągwi... Niemal każdy z nas zna takie sytuacje. A my, harcerze, mamy się przecież różnić od reszty społeczeństwa, tj. nie być samolubni, mieć wysoką moralność, być wzorowymi obywatelami. Jeśli z naszych ust czy spod naszych palców na klawiaturze sączy się jad (mniej lub bardziej ukryty pod erudycją wypowiedzi), to jak temu daleko do tożsamości harcerstwa... Według mnie ważne jest, by darzyć się szacunkiem i szukać pomimo wszystko tego, co dla nas wspólne. Rozmawiać, starać się dostrzec sens w tym, co mówi drugi człowiek.

Wskazówki praktyczne. Jak zatem można wzmacniać tożsamość harcerstwa? Z pomocą przychodzi sam Bi-Pi, pisząc o potrzebie odświeżania pamięci, aby istota skautingu stopniowo nie zaniknęła. W tym celu Naczelny Skaut Świata proponuje, by przynajmniej raz w roku (np. w dzień św. Jerzego) instruktorzy ponownie przeczytali najważniejsze dla skautingu teksty. Do źródeł warto również sięgać przy pisaniu programów pracy jednostek harcerskich lub wydarzeń programowych i kształceniowych, aby każdy element był w rzeczywistości harcerstwem. Podobnie kiedy przyjdzie nam dawać informacje zwrotne dotyczące wszelakich programów czy dokumentów, które nie są naszego autorstwa – niech tożsamość harcerstwa będzie jednym z papierków lakmusowych ich jakości.

W sporach o tożsamość harcerstwa nie zapominajmy jednak o drugim członie definicji „tożsamości” i budujmy poczucie jedności dzięki otwartości, ciekawości wobec innego punktu widzenia i gotowości, by budować porozumienie, a nie stawiać mury. Być może najpierw trzeba, by runęły, czego z serca życzę naszemu ruchowi.

...ma świadomość możliwości płynących z przynależności do światowego ruchu skautowego.

Mój pierwszy kontakt ze światem skautowym miał miejsce jeszcze w ubiegłym stuleciu i była to jednocześnie jedna z najdalszych podróży, jakie odbyłam w tamtym czasie — zderzenie z innym harcerstwem, kulturą i... kuchnią. To, co zapadło mi w pamięć najbardziej, to piosenka o przyjaźni w obcym języku, którą nadal potrafię zanucić, oraz to, jak chodziliśmy pół dnia głodni, bo na obiad była tylko lekka zupa, za to kolacja była uczta nie do przejedzenia. To jedno międzynarodowe spotkanie sprawiło, że bycie częścią światowego ruchu skautowego przestało mi się wydawać czymś odległym. Było tuż, tuż – na wyciągnięcie ręki, wystarczyło się rozejrzeć i sięgnąć. Z czasem zrozumiałam, że przynależność do WOSM i WAGGGS to nie tylko deklaracja, to wspólnota wartości, ale i dostęp do ogromnych możliwości, z których możemy korzystać na każdym etapie naszej harcerskiej drogi.

Bycie częścią globalnej rodziny to nie abstrakcja. Kiedy patrzę na wydarzenia takie jak **Juliette Low Seminar**, **The Academy** czy **Educational Methods Forum**, widzę konkretną inwestycję w liderów i liderki organizacji skautowych. Skauting nie pozostaje gołosłowny, głosząc, że każdy z nas ma potencjał — naprawdę pomaga ten potencjał rozwijać. Programy i szkolenia oferowane przez WOSM i WAGGGS otwierają oczy na to, jak wiele mamy wspólnego z ludźmi na całym świecie – i jak bardzo możemy się od siebie nawzajem uczyć. I oczywiście **Światowe Jamboree Skautowe**, w czasie którego w praktyce pokazujemy, że współpraca i przyjaźń młodych ludzi ze wszystkich zakątków globu jest nie tylko możliwa, ale daje nadzieję na zrealizowanie wielkiego celu naszego ruchu – osiągnięcie pokoju na świecie.

Nie trzeba jednak jechać na koniec świata ani uczestniczyć w międzynarodowych wydarzeniach, żeby poczuć wpływ, jaki skauting ma na to, co się dzieje na naszym podwórku. Nowy **Model Przywództwa** ZHP został zaczerpnięty z dorobku wypracowanego przez WAGGGS i zaadaptowany do potrzeb naszej organizacji. To dla mnie jedna z największych wartości światowego skautingu — przestrzeń do wymiany doświadczeń, dzielenia się dobrymi praktykami i nieustannego szukania nowych dróg rozwoju.

Także podczas pracy nad nowym **Systemem Instrumentów Metodycznych** korzystaliśmy z doświadczeń innych krajów. Dzięki projektom partnerskim czy inicjatywom szkoleniowym możemy nie tylko czerpać od innych, ale też dzielić się swoimi rozwiązaniami.

Skauting stwarza też indywidualne możliwości rozwojowe dla dorosłych. Wolontariat w **Kandersteg International Scout Centre** to trzy miesiące lub rok życia w międzynarodowej skautowej społeczności. To ogromny rozwój osobisty, nowe przyjaźnie z całego świata i wartościowy wpis do CV.

Światowy ruch skautowy daje też dostęp do narzędzi i zasobów — trzeba tylko wiedzieć, gdzie szukać. **Scout Learning Zone, Scoutship, WOSM Services, WAGGGS Resources** – wszystkie te platformy są skarbnicą wiedzy o skautowym dorobku – od opracowań o metodzie skautowej, przez poradniki i kursy e-learningowe dla kadry, po wszelkie nowinki: o zdrowiu psychicznym, klimacie, równości, przywództwie. Materiały dostępne są w języku angielskim, a duża część tłumaczona jest na pozostałe oficjalne języki WOSM i WAGGGS – francuski, hiszpański i arabski.

W naszym Centralnym Banku Pomysłów znajdziecie niektóre z materiałów przetłumaczonych na język polski, m.in. natkniecie się na kolorowe ikonki z Celami Zrównoważonego Rozwoju – to nie przypadek. Kiedy w 2015 r. ONZ przyjęła **Agendę 2030** i ogłosiła 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju, zarówno WAGGGS, jak i WOSM bardzo szybko włączyły się w ich promowanie, bo wartości skautowe – służba, pokój, troska o środowisko – idealnie korespondują z CZR. Nawiązywały do nich kolejne programy WAGGGS z okazji **World Thinking Day**, a WOSM stworzył **Better World Framework** – strukturę łączącą programy takie jak **Messengers of Peace** z CZR – i podpisał porozumienie z **UN SDG Action Campaign** – co stało się początkiem formalnej współpracy.

I wreszcie coś, co mnie zawsze poruszało – **głos młodych ludzi na arenie międzynarodowej**. Skauting nie tylko daje młodym szansę mówienia o swoich sprawach, ale też realne narzędzia wpływu. Udział w forach ONZ, UNICEF, UN Women to współtworzenie decyzji, które mogą zmieniać życie tysięcy ludzi. To praca nad projektami i politykami, które odpowiadają na realne potrzeby młodzieży na świecie.

Przynależność do światowego ruchu skautowego to coś, co trudno opisać jednym zdaniem. To więcej niż dostęp do zasobów, programów czy szkoleń. To świadomość, że jesteśmy częścią czegoś większego. Że nasza codzienna praca w drużynie, szczepie, hufcu ma sens – bo jest częścią globalnego wysiłku na rzecz lepszego świata. To drzwi, które tylko czekają, aż każdy z nas odważnie je otworzy.

HM. JOANNA ISMAYILLI

KONSULTANTKA WOSM W OBSZARACH DOROŚLI W SKAUTINGU (A1S) I SAFE FROM HARM (SFH)
CZŁONKINI EUROPEJSKIEGO REGIONALNEGO PANELU SAFE FROM HARM



HARCMISTRZYNI HARCMISTRZ

Jest wzorem dla instruktorów.

Prowadzi zdrowy tryb życia.

Dbą o swój wszechstronny rozwój.

Stara się odkryć sens życia.

Konsekwentnie realizuje swoje cele życiowe.

Osiągnął założoną przez siebie dojrzałość w życiu rodzinnym, zawodowym i społecznym.

Kreuje rzeczywistość.

Jest znaczącą osobowością w zespole instruktorskim, z którym aktywnie pracuje w środowisku swojego działania.

Dzieli się własnymi doświadczeniami życiowymi i wychowawczymi i przekłada je na trwałe dorobek.

Po mistrzowsku stosuje Harcerski System Wychowawczy.

Ma dużą wiedzę i umiejętności w zakresie samodzielnego kierowania zespołem.

Potrafi inspirować i organizować swoje środowisko do potrzebnego społecznie działania.

Wpływa na oblicze harcerstwa, buduje jego tożsamość.



Ostatni mistrzowski stopień instruktorski – harcmistrz/harc mistrzyni. Osoba świadoma siebie oraz swoich celów i dążeń na wszelkich polach. Budująca rzeczywistość i reagująca na potrzeby świata – ludzi i środowiska. Potrafiąca realizować te cele z innymi ludźmi i dla innych ludzi. Sprawcza.

Co oznacza być wzorem dla instruktorów? Dla mnie najpiękniej opisał sylwetkę instruktora, która może być wzorem, Stefan Mirowski w książce „Styl życia”. Druh Stefan pisał, że to powinien być ktoś, kto przede wszystkim ma udane, szczęśliwie ułożone życie osobiste. Ma podjęte i świadomie realizuje wybory zawodowe, ma uporządkowane życie rodzinne, jego działania są akceptowane w środowisku, a motywów podejmowania służby wynikają z chęci pozostawienia świata trochę lepszym, a nie z potrzeby posiadania władzy. Zgadzam się z druhem Stefanem, że harcmistrz powinien być „dobrze wychowany”, prezentować wysoką kulturę osobistą, umieć się zachować w różnych sytuacjach, odnaleźć się i postępować zgodnie z zasadami *savoir-vivre*, potrafić rozmawiać z każdym – prostym człowiekiem i prezydentem. A w końcu mieć poczucie humoru i dystans do siebie. Umieć przyjmować krytykę, wątpliwość, wyciągać z nich wniosek i wprowadzać w życie, by ciągle zwiększać swój potencjał.

Co dla mnie jest istotne we wzorze instruktora?

Bardzo ważne jest dla mnie, by we wszystkich sferach instruktor – mistrz był spójny. Powinien prezentować te same postawy w życiu osobistym, harcerskim i zawodowym. Nie jest wzorem ktoś, kto angażuje się w sprawy harcerskie, a zaniedbuje swoje obowiązki zawodowe czy rodzinne. Nie można być tylko trochę uczciwym, prawdomównym, odpowiedzialnym, sprawiedliwym, opiekuńczym, empatycznym, a trochę nie. Dla jednych dobrym, dla innych złym. Albo prezentuję konkretne, pozytywne, bo o takich myślimy w kontekście wzoru, postawy i wartości we wszystkich sferach swego życia, albo jestem niespójny i budzący nieufność. Wzorem jest dla mnie instruktor, który jest odpowiedzialny za siebie i innych. Jego obecność kojarzy się z zaufaniem i poczuciem bezpieczeństwa. Inspiruje i potrafi pociągnąć innych do działania w słusznej sprawie.

Miałam w życiu szczęście, bo spotkałam na swej drodze wiele autorytetów – harcerskich, zawodowych, przyjaciół. Obecnie coraz trudniej młodym ludziom dostrzec autorytety, a przede wszystkim za nimi podążać, bo to często jest trudniejsze niż życie łatwe, szybkie, pełne blachtru i powierzchowności. Ludzie, którzy byli moimi autorytetami, pozwalali mi budować własną tożsamość, pokazywali, co jest ważne i czemu warto poświęcić wysiłek. Moimi największymi autorytetem byli moi rodzice. Mama była wzorem, jak być opiekuńczą, troskliwą, wrażliwą na innych, a jednocześnie zaradną, niezależną, samowystarczalną i łamiącą stereotypowe wizje, że pewne obszary są przeznaczone tylko dla kobiet, a inne dla mężczyzn. Uczyla mnie piękna, uwrażliwiała na sztukę. Niestety zbyt szybko odeszła i w tym dojrzałym życiu tym najważniejszym autorytetem był dla mnie tato. Choć nie instruktor, ale powojenny harcerz. Był nietuzinkowym człowiekiem. Kochającym i troskliwym ojcem, dziadkiem, teściem, synem, bratem, wujkiem. Był opoką naszej rodziny. Seniorem rodu, strażnikiem tradycji, łącznikiem między pokoleniami. Rodzina była dla niego najważniejsza. Zawsze podkreślał, że wykształcenie jest podstawą sukcesu. Sam ciężką pracą w trudnych powojennych warunkach walczył o wykształcenie. Doskonalił się całe życie a praca była jego pasją. Powtarzał, by to, co robimy, wykonywać z pełną pasją i zaangażowaniem. Był niezwykle pracowitym człowiekiem i tego mnie również nauczył. Był niezawodnym przyjacielem. Zawsze gotowym do pomocy, rozmowy, pamiętającym o ważnych chwilach bliskich. Był uważnym, wyrozumiałym i mądrym współpracownikiem i szefem, wykładowcą pełnym pasji i empatii dla studentów. Jest dla mnie wzorem nauczyciela akademickiego. To niezwykle, gdy spotkani po latach Jego byli studenci opowiadali o Nim z ogromnym szacunkiem, bo zostawił na nich swój ślad, nie tylko w kontekście zawodowym, lecz także w kontekście człowieczeństwa, wartości. Uczył nas ciekawości dla świata i ludzi, szukania nowych nieodkrytych miejsc, podróżowania i odkrywania. Angażowania się w sprawy słabszych i potrzebujących pomocy. Był w tym wszystkim spójny i odpowiedzialny. To dzięki niemu wierzę, że w słusznej sprawie należy walczyć do końca i nie poddawać się. Był dla mnie – instruktorki – wielkim wzorem. Staram się postępować jak on. Chciałabym, by kolejne pokolenia instruktorów były takimi wzorami dla swoich następców.

HM. ALEKSANDRA GAWLIKOWSKA-SROKA
WICEPRZEWODNICZĄCA ZHP
PROF. PUM w SZCZECINIE

Szaleństwem jest robić wciąż to samo i oczekiwać różnych rezultatów – to słowa przypisywane Albertowi Einsteinowi.

Instruktor czy instruktor, podobnie jak każdy człowiek, nie rozwija się, gdy stoi w miejscu. Dlatego cieszy mnie, że tak często w naszej organizacji mówimy o rozwoju i o tym, jak jest on ważny w naszym działaniu – począwszy od Harcerskiego Systemu Wychowawczego, który wpływa na wszechstronny rozwój zuchów, harcerek i harcerzy, aż po stopnie instruktorskie, włącznie z harcmistrzem, o którym tu mowa – w przypadku instruktorek i instruktorów. Jest jednak między przewodnikami a harcmistrzami różnica. Na poziomie podstawowych jednostek organizacyjnych to drużynowa lub drużynowy wpływa na rozwój swoich podopiecznych, chociażby umiejętnie wykorzystując instrumenty metodyczne, natomiast w przypadku harcmistrzyń i harcmistrzów proaktywność w obszarze rozwoju leży w gestii ich samych.

Wszechstronny rozwój może oznaczać sferę osobistą, harcerską, zawodową, również hobbystyczną, gdzie rozwijamy swoje pasje, dbamy o naszą kondycję fizyczną. Na ścieżce instruktorskiej mamy cały wachlarz możliwości, ponieważ możemy się rozwijać, piastując swoją funkcję, zgłębiać i doskonalić realizowane w związku z jej pełnieniem zadania. Możemy też podejmować się ról na kolejnych, wyższych szczeblach struktury. Oferta kształceniowa, jaką proponują zespoły kadry kształcącej i szkoły instruktorskie, to okazja do podniesienia poziomu wiedzy i umiejętności. Warto, aby nasze działania instruktorskie były w równowadze z rozwojem zawodowym. Mam nadzieję, że każda harcmistrzyni i każdy harcmistrz wie najlepiej, jakie ma możliwości rozwoju, specjalizacji czy awansu. Myśląc o harc-balansie, mam też na myśli troskę o rodzinę i rozwój swoich pasji, hobby oraz dbanie o kondycję fizyczną.

Tylko po co to wszystko? Zarówno ten wysiłek intelektualny, żeby mieć świadomość, w jakich kierunkach chcę się rozwijać w każdym ze wspomnianych obszarów, ale także czas – potrzebny, by go zaplanować, a następnie zrealizować? Nasuwają mi się trzy aspekty. Pierwszy – dla siebie, aby być zdrowszym i lepszym człowiekiem, instruktorką, pracowniczką,

partnerką, rodzicem czy, akurat w moim przypadku – osobą wspinającą się w górach. Drugi – dla innych, bo dzięki rozwijaniu się mogę lepiej pełnić swoją funkcję w organizacji, sprawniej pracować, co może mieć przełożenie na dany obszar funkcjonowania mojego środowiska działania. Trzeci zaś aspekt to osobisty przykład instruktora. Bo jak harcmistrzyni czy harcmistrz ma motywować członkinie i członków swojego zespołu instruktorskiego lub jako opiekun motywować swoich podopiecznych realizujących próby, gdy sama, sam nie rozwija się? Tylko będąc spójnymi w swoich deklaracjach z działaniem, które podejmujemy, możemy być wiarygodni w byciu mentorem dla innych. W przypadku osób realizujących się w obszarze kształcenia system odznak kadry kształcącej niejako wymusza rozwój w tej dziedzinie, ponieważ OKK w obecnym systemie są przyznawane na cztery lata. Po tym czasie należy je zweryfikować w celu przedłużenia ważności. Stąd też, będąc kadrą kształcącą, rozwój na płaszczyźnie harcerskiej mamy wpisany w pełnienie tej roli. W przypadku innych funkcji, jak również pozostałych obszarów naszej aktywności (praca zawodowa, rodzina, sport i inne pasje), to od nas zależy, czy będziemy osobistym przykładem dbania o wszechstronny rozwój. Bo jak mówi arabskie przysłowie: „Kto chce coś zrobić, znajduje sposób, kto nic nie chce zrobić, znajduje wymówkę”. Mam nadzieję, że niedawno zaktualizowany „System pracy z kadrą” i zmiany w kształceniu będą w najbliższym czasie naturalną siłą napędową do rozwoju, przynajmniej na naszym harcerskim polu.

HM. DOMINIKA BROŻEK

CZŁONKINI GK ZHP DS. KSZTAŁCENIA

Jedno z najbardziej „gólnolotnych” oczekiwań idei stopnia harcmistrza. Jest ono jednym z trudniejszych do przełożenia na konkretne działania i w efekcie bywa w przebiegu prób traktowane po macoszemu, przede wszystkim jednak bywa różnie rozumiane i nie wszyscy kandydaci zgadzają się w ogóle, że jest ono wartościowe. Skąd zatem takie oczekiwanie wzięło się w idei stopnia harcmistrza i co ma ono na celu?

System stopni instruktorskich zajął się kwestią sensu życia stosunkowo niedawno – zapis ten pojawił się w idei stopnia harcmistrza dopiero w 2016 r. Wpisuje się on w obecne już w idei stopnia szersze oczekiwanie, by harcmistrz osiągnął pewien „dorosły” poziom swego wszechstronnego rozwoju. Ma on osiągnąć określoną dojrzałość w życiu społecznym oraz mistrzowskie rozumienie harcerskiego wychowania, zademonstrować szereg umiejętności, dawać przykład zdrowego trybu życia... Kwestia sensu życia dotyka sfery rozwoju duchowego, refleksji nad tym, po co żyję, co chcę osiągnąć w dostępnym mi czasie i czemu to wszystko służy. Chcemy, aby harcmistrz wyszedł poza skupianie się na codziennym funkcjonowaniu i osiągnął poziom świadomości skłaniający do zadawania sobie „większych” pytań.

Poszukiwanie sensu życia od wieków zajmowało ludzi na wszystkich kontynentach. Konkretnie odpowiedzi proponowały szkoły filozoficzne antyku, wielkie religie, a także późniejsze niereligijne ruchy światopoglądowe. Wiele osób poszukuje jednak sensu życia samodzielnie, czasem czerpiąc z uznanych zestawów odpowiedzi, czasem robiąc to na własną rękę. Popularność różnych filozofii, religii, poglądów zależała zarówno od momentu w historii, jak i od rejonu globu, tym niemniej potrzeba zadawania sobie tego pytania wydaje się stałym elementem ludzkiej kondycji. W ogóle wydaje się ona wyróżniać człowieka spośród wszystkich istot na Ziemi – dziś wiemy już, że wiele zwierząt wykazuje początki abstrakcyjnego rozumowania oraz świadomości, ale poszukiwanie głębszego sensu istnienia i rozumu wydaje się być cechą tylko ludzi.

Trzeba przy tym pamiętać, że chodzi tu o poszukiwanie sensu życia, a nie znalezienia konkretnej odpowiedzi. ZHP jest organizacją otwartą i nie oczekuje, że światopogląd instruktora będzie ewoluował w określonym kierunku. Przywoływane czasem w tym kontekście statutowe oparcie naszego wychowania na wartościach chrześcijańskich ignoruje zarówno dokładne brzmienie odpowiedniego zapisu, mówiącego o „uniwersalnych, kulturowych i etycznych wartościach chrześcijaństwa”, jak i kolejne zdanie zapewniające

prawo każdego członka do wyboru systemu swych wartości duchowych. Oczekujemy więc faktycznej refleksji, ale nie oceniamy jej wyników.

Dla niektórych z nas odpowiedź będzie wynikała z wyznawanej religii – chrześcijaństwo i islam upatrują sensu życia w życiu zgodnie z boskimi przykazaniami i osiągnięciu zbawienia po śmierci, judaizm skupia się na życiu w osobistej relacji z Bogiem, buddyzm mówi o przejrzeniu złudzenia jaźni, doznaniu oświecenia i uwolnieniu się w ten sposób od cierpienia. Inni znajdują ją w kierowaniu się ważnymi dla siebie wartościami. Ja osobiście postrzegam dziś sens życia w działaniu na rzecz rozwoju ludzkiej cywilizacji. Według naszej dzisiejszej wiedzy człowiek jest jedyną istotą zdolną do świadomej refleksji nad światem. Zawdzięczamy to niewiarygodnie długiemu łańcuchowi wydarzeń, opartych m.in. na przypadku, czasem wręcz niewiarygodnym szczęściu. Wszechświat jest olbrzymi, nie do ogarnięcia ludzkim umysłem, ale dopóki nie uzyskamy dowodów przeciwnych, możemy zakładać, że jesteśmy w nim jedynym głęboko świadomym gatunkiem. Jednocześnie Wszechświat jest wspaniały – od możliwości opisanego go w języku matematyki po piękno amazońskich lasów, burz na Jowisie i mgławic planetarnych, będących pozostałościami wygasłych już gwiazd. W moich oczach jednym z najważniejszych celów powinno być chronienie tej nieopisywalnej iskry ludzkiej świadomości, zarówno w pojedynczych osobach, jak i w gatunku jako całości, tak by Wszechświat miał obserwatora zdolnego dojrzeć i docenić jego wspaniałość. Przekłada się to i na dbałość o konkretnych ludzi, i na dążenie do przetrwania ludzkości jako całości i rozprzestrzenienia się poza Ziemię. Na etapie, na jakim jesteśmy jako cywilizacja, nie sprawią już tego zasługi pojedynczych osób, potrzebne jest wspólne działanie milionów jednostek żyjących własnym życiem, ale też w swoim zakresie przyczyniających się do poprawy losu gatunku ludzkiego. Straszną tragedią byłoby, gdyby jedyny gatunek obdarzony świadomością znikł z przestrzeni kosmosu przez własną agresję, chciwość lub po prostu z głupoty. Niewiele lepsze byłoby jednak nasze zniknięcie przez uderzenie meteorytu lub inny lokalny kosmiczny kataklizm. Sądzę, że zabezpieczenie naszej przyszłości jest celem, dla którego warto żyć. Każdy z nas ma do dyspozycji jedynie określony czas i zasoby, ale w ten sposób, gdy ludzie kiedyś sięgną gwiazd, zapanują nad materią i zrozumieją wszystkie aspekty funkcjonowania świata, będzie w tym także nasza mała zasługa.

Oczywiście każdy z nas może widzieć sens swojego życia inaczej. Możemy także zmieniać poglądy na ten temat w miarę zdobywania nowej wiedzy i zbierania przeżyć. Ważne jedynie, by nie ustawać w tym poszukiwaniu i nie osunąć się w bezrefleksyjne funkcjonowanie na autopilocie, ponieważ byłoby to końcem rozwoju w tym obszarze, a chcemy się doskonalić przez całe życie.

HM. ANDRZEJ SAWUŁA

WSPÓLKIEROWNIK WYDZIAŁU WYCHOWANIA DUCHOWEGO I RELIGIJNEGO GK ZHP
CZŁONEK RADY NACZELNEJ ZHP

Każdy człowiek ma w życiu marzenia, plany i cele, do których dąży. Jednak nie każdy potrafi konsekwentnie je realizować. Często napotykamy trudności, które testują naszą wytrwałość i determinację. Konsekwentne realizowanie celów życiowych wymaga nie tylko jasno określonego kierunku działania, lecz także samodyscypliny, cierpliwości i zdolności do pokonywania przeciwności losu. Jak osiągnąć założoną dojrzałość w życiu rodzinnym, zawodowym i społecznym? W jaki sposób czuć się spełnionym człowiekiem? Jak kreować własną rzeczywistość? To pytania, na które odpowiedzi otrzymujemy w czasie próby harcmistrzowskiej. Próba jest procesem, w rezultacie którego uświadamiamy sobie, że wartościowe jest dla nas to, co było bardziej wymagające, trudniejsze do osiągnięcia, co nie przyszło nam łatwo. Warto jednak uświadomić sobie, że próba harcmistrzowska jest uwieńczeniem konsekwentnie realizowanych celów życiowych – bo przecież uczymy się konsekwencji już od wczesnego etapu naszej przynależności do harcerstwa.

W ostatniej próbie instruktorskiej osiągamy mistrzostwo, dzięki któremu w sposób dojrzały określamy ważne dla nas priorytety. Nie mamy złudzeń..., że na tym poziomie ominie nas podejmowanie trudnych decyzji, że nie będziemy podejmowali kłopotliwych życiowych wyborów. To wszystko będzie się działo, lecz z perspektywy harcerskiego mistrzostwa będzie nieco inaczej przez nas rozstrzygane. Wybór naszego celu, ocena jego realizacji w odniesieniu do naszych aktualnych możliwości będą zdeterminowane „ładem”, który w swojej dojrzałości osiągnęła instruktorka, osiągnął instruktor.

Harcmistrzyni i harcmistrz wiedzą, że konsekwencja jest kluczowym czynnikiem, który decyduje o sukcesie w życiu prywatnym, zawodowym i harcerskim. Bez niej nawet najlepiej sformułowane zadania próby harcmistrzowskiej mogą pozostać jedynie miałkami zapisami na papierze. Poddani próbie harcmistrzowskiej konsekwentnie dążymy do swoich celów, potrafimy się skupić na priorytetach, nie ulegając chwilowym pokusom czy demotywacji. Jesteśmy świadomi, że sukces to wynik nie jednorazowego wysiłku, ale systematycznej pracy i stopniowego, często mozolnego postępu. Poprzez próbę harcmistrzowską stajemy się lepszymi ludźmi, a w trudnych chwilach naszego życia nadal idziemy, by pokonać górę, zdobyć szczyt. Harcmistżyni, harcmistrz charakteryzuje się pozytywnym uporem, walką z własnymi słabościami.

Niezależnie od tego, jak dobrze zaplanowaliśmy zadania w próbie harcmistrzowskiej, zawsze pojawiają się większe lub mniejsze przeszkody. Mogą to

być trudności finansowe, brak wsparcia ze strony przyjaciół, bliskich, brak zrozumienia wybranej drogi życiowej przez rodzinę, problemy zdrowotne czy zwykłe zmęczenie i brak motywacji. Kluczem do sukcesu jest umiejętność radzenia sobie z harcmistrzowskimi wyzwaniami. Konsekwentne działania oznaczają akceptację tego, że trudności są naturalną częścią procesu i że każda przeszkoda jest jedynie kolejnym krokiem w drodze do celu.

Motywacja jest istotnym elementem w dążeniu do celów, jednak to samodyscyplina decyduje o ich osiągnięciu. Motywacja może być zmienna – czasami jest silna, innym razem słabnie. To właśnie konsekwentne działanie mimo chwilowego spadku motywacji pozwala osiągać sukcesy. Harcmistrzowska samodyscyplina polega na podejmowaniu świadomych decyzji, które przybliżają nas do celu, nawet wtedy, gdy wymaga to wysiłku i poświęcenia.

Aby skutecznie realizować cele, konieczne jest dobre i odpowiednie zaplanowanie próby harcmistrzowskiej. Dobre zarządzanie czasem pozwoli na systematyczne wykonywanie działań, które prowadzą do osiągnięcia zamierzonych rezultatów. Osiągając poziom harcmistrzowski, pomimo zakończonej próby, nadal mamy nawyk tworzenia list zadań, ustalania priorytetów oraz regularnej analizy postępów, ponieważ wiemy, że to pomaga w utrzymaniu konsekwentnego osiągnięcia celu.

Choć konsekwencja jest kluczowa, równie ważna jest elastyczność. Czasami plany wymagają modyfikacji, co też dzieje się przy zmianie zadania w próbie harcmistrzowskiej, gdy droga do celu okazuje się inna niż początkowo zakładaliśmy. Elastyczność pozwala dostosować działania do zmieniających się okoliczności bez rezygnacji z samego celu.

Konsekwentne realizowanie celów życiowych to proces wymagający wysiłku, ale przynoszący ogromną satysfakcję. To proces, który nadal trwa po zakończeniu próby harcmistrzowskiej. To zdolność do systematycznego działania, pokonywania trudności i nieulegania chwilowym przeciwnościom. Kluczem do sukcesu jest połączenie samodyscypliny, motywacji, elastyczności i skutecznego planowania. Instruktorzy i instruktorzy, którzy konsekwentnie dążą do swoich celów, osiągają trwałe i satysfakcjonujące rezultaty, które nie tylko spełniają ich marzenia, ale także inspirują innych do działania.

Harcerski styl życia jest wymagający, stale staramy się być lepsi, stawiając sobie kolejne cele. Pragniemy być wszechstronni, przydatni, chcemy czuć się potrzebni, chcemy zaistnieć w pewnym „ładzie”, do którego stosowania przygotowało nas harcerstwo. Harcmistrzowie dają dobry przykład przez konsekwentne dążenie do swoich celów, nie przez „ułatwianie”, „pójście na skróty”, ale poprzez wartościowy, ubogacający człowieka proces.

Czasem na szkoleniach dla członków komisji stopni instruktorskich lub opiekunów prób proponuję takie ćwiczenie: odłóżmy na bok wymagania, zadania, kryteria, warunki otwarcia, zamknięcia oraz inne formalności i wyruszmy po ścieżce samych idei stopni. I to wszystkich trzech naraz, nie wskazując, gdzie kończy się jeden, a gdzie zaczyna drugi i trzeci. Potem próbujemy nazwać każdy z rysujących się etapów rozwoju instruktora JEDNYM SŁOWEM. Przy pierwszym zwycięża hasło „lider” albo właśnie „przewodnik”, przy podharc mistrzu najczęściej pojawiającym się słowem jest „rozwój”, z harcmistrzem zaś najbardziej kojarzy się większości pojęcie „DOJRZAŁOŚĆ”.

Pełnoletność, dorosłość, dojrzałość. Trzy słowa – z pozoru bliskie, a bywa, że bardzo odległe. I tylko pierwsze tak naprawdę bezpośrednio wiąże się z wiekiem, bo formalnie i generalnie rzecz biorąc, po ukończeniu 18 lat stajemy się pełnoletni i zyskujemy pełną zdolność czynności prawnych (jest pewien wyjątek, ale odłóżmy go na bok). Właśnie dlatego, zgodnie z Ustawą o systemie oświaty, wychowawcą lub kierownikiem wypoczynku możemy być po ukończeniu 18. roku życia. Możemy zawrzeć umowę o pracę, wziąć ślub, nie pytając sądu o zgodę, zagłosować w wyborach, ale też posiadać broń palną czy legalnie sięgnąć po papierosy czy alkohol. I tu rodzi się pytanie: czy z tej pełnoletności umiemy właściwie korzystać?

A może w tym celu potrzebna jest dorosłość? Formalnie jest utożsamiana z pełnoletnością, ale z punktu widzenia biologii sprawa się komplikuje, bo osoba dorosła może nie być pełnoletnia, a pełnoletnia – dorosła. Dorosłość oznacza tu bowiem dojrzałość biologiczną i psychiczną. Wiek między 18 a 22. rokiem życia nazywany jest „dojrzwaniem do dorosłości”.

No to co z tą dojrzałością? Czy zdając maturę, czyli egzamin dojrzałości (od łacińskiego „maturus” – dojrzały), i otrzymując świadectwo dojrzałości, mamy już patent na dojrzałość? Czy wręcz przeciwnie – dojrzałość kojarzy nam się ze starością i nudną stabilnością? I właśnie dlatego ze wszystkich sił nie chcemy dorosnąć i dojrzeć?

No cóż, zacznijmy może od tego, że dojrzałość nie jest związana z wiekiem, a przynajmniej nie zawsze.

Dwa przypadki z pracy KSI. Pierwszy – dwudziestoparoletnia kandydatka, studentka medycyny. Przemysłany program próby, dojrzałe poglądy na życie,

na otoczenie, na siebie, na świat, opanowana wiedza harcerska, harmonia ról. W zasadzie już w momencie otwarcia próby mieliśmy ochotę ją zamknąć, bo widzieliśmy przed sobą bardzo dojrzałego człowieka, z którego wiedzy i przemyśleń sami moglibyśmy czerpać garściami. I drugi przypadek – czterdziestolatek, niestabilny zawodowo i rodzinnie, niezbyt odpowiedzialny i żyjący przygodami tzw. Piotruś Pan. I tętniące w głowie pytanie: czy powierzyłabym mu pod opiekę swoje dziecko?

To tylko dwa z wielu przykładów, z jakimi spotykają się komisje stopni instruktorskich. Jak widać, zadanie nie jest łatwe, tym bardziej że skutki decyzji o przyznaniu stopnia spadają również na nas.

Nic więc dziwnego, że „dojrzałość” jest słowem kluczem dla stopnia harcmistrza, harcmistrzyni. Mieści się w nim także odnalezienie „sensu życia” – pojęcie, które też pojawia się w idei tego stopnia, a wzbudza tyle dyskusji. Podnoszą się często głosy, by je wykreślić, bo jest zbyt wydumane i pompacyjne. Ale przecież właśnie poszukując sensu życia, swojego miejsca w nim – dojrzewamy.

W worku z napisem „dojrzałość” mieści się wiele pojęć: odpowiedzialność, poważny stosunek do obowiązków, empatia, troska o innych i o siebie, samoświadomość i właściwa samoocena, obiektywizm, stabilizacja społeczna, samodzielność, niezależność i umiejętność krytycznego myślenia, równowaga i odporność psychiczna, doświadczenie, gotowość do podjęcia pracy zawodowej, dojrzałe relacje i wartości, umiejętność dokonywania wyborów, zdolność przewidywania, rozsądnej oceny, umiejętne i mądre kierowanie sobą, swoim życiem i wiele innych cech.

Dojrzałość bierze się z postaw wewnętrznych, a nie z sytuacji. Czyli to, że mam pracę, pieniądze i dzieci nie znaczy, że jestem dojrzałym dorosłym. Bardzo często jestem dorosłym przebranym za dojrzałego. Dojrzałość zaczyna się wtedy, kiedy orientujemy się, że wszyscy jesteśmy sobie potrzebni. (...) To wyjście poza egocentryzm. Uznanie, że są w we mnie jakieś części do pracy i do zmiany jest pierwszym krokiem do dojrzałości. Fantazja, że można siebie pokochać bezwarunkowo (bezwarunkowa samoakceptacja) to jest fantazja dziecinna, infantylna – podkreśla Joanna Flis, psycholożka, autorka m.in. książki „Po dorosłemu”.

Hmmm... Sporo tego. Powiecie – STOP. Przecież idea mówi, że kandydat „osiągnął założoną przez siebie dojrzałość w życiu rodzinnym, zawodowym i społecznym”. Tylko czy rzeczywiście da się zaplanować, w którym momencie osiągniemy pożądaną dojrzałość?

HM. ALICJA WOSIK-MAJEWSKA

WICEPRZEWODNICZĄCA KSI CHORĄGWY PODKARPACKIEJ ZHP

Gdybym miała w jednym zdaniu określić harcmistrza, to użyłabym prze-kornie sformułowania zaczerpniętego swego czasu od jednego z moich wychowanków: „Harcistrz wszystko może, ale nic nie musi”. Wszak czerwona podkładka otwiera drzwi do pełnienia praktycznie każdej funkcji w organizacji, a jednocześnie, gdy dotarliśmy na sam koniec ścieżki harcerskiego rozwoju, już nic nas nie goni, nie obciąża i nie wymaga. Czy to znaczy, że należy osiąść na laurach i w ciepłych czerwonych kapciach podziwiać otaczający nas świat? Bynajmniej. Właśnie w tym miejscu dopiero zaczyna się prawdziwa zabawa, odpowiedzialność i egzamin z dobrowolności.

Zdobywanie kolejnych stopni instruktorskich to naturalna motywacja do realizowania różnych działań, podejmowania wyzwań i strukturyzowania ich. Często przekraczamy własne granice i dochodzimy tam, gdzie nie sądziliśmy, że być możemy. Co ma nas gnać do przodu, gdy wyczerpiemy to narzędzie? Gdzie znaleźć motywację do pracy nad sobą i podejmowania kolejnych wyzwań? Marzę, aby każdy harcmistrz zadawał sobie to pytanie po założeniu czerwonej podkładki, a następnie realizował swoją nieskrępowaną ścieżkę rozwoju. Jako niepoprawna idealistka chcę wierzyć, że osiągając harcmistrzowską dojrzałość, potrafimy naprawdę móc wszystko i w poczuciu pełnej odpowiedzialności za siebie i swoje harcerskie otoczenie bacznie poszukiwać sytuacji, w których możemy wyrazić szczerą wolę i kreować rzeczywistość. W pełni świadomie realizować harcerską dobrowolność, czerpiąc ze źródeł motywacji wewnętrznej. Ale kreować rzeczywistość? Czyli właściwie co robić?

Kreowanie zaczyna się dla mnie od pewnego procesu analitycznego. Od spojrzenia na otoczenie, ale nie tylko muśnięcie go wzrokiem, tylko realne dostrzeżenie, usłyszenie, poczucie tego, co nas naprawdę otacza. Harcmistrz pozostaje w gotowości i czujności, aby mądrze działać, odpowiadając na potrzeby. Kreowanie to czyn, w przeciwieństwie do bierności i pozostawania na uboczu. Działanie może mieć różny zakres i różną skalę. Nie uważam, aby harcmistrz musiał zawsze biec najszybciej i stawać w pierwszym szeregu. Czasem bardziej przyda się na drugim planie, gdzieś z boku. Czasem większą korzyść osiągnie, nie podejmując działania, a czekając na rozwój sytuacji lub pozwalając włączyć się w działanie innym. Zrozumienie potrzeb i przyjęcie odpowiedniej postawy do zrealizowania konkretnego zadania jest pierwszym krokiem do wpływania na rzeczywistość. W kolejnym kroku trzeba mądrze wykorzystać swoje zasoby, skorzystać ze swoich umiejętności. Wiedzieć tak-

że, gdzie one się kończą i do kogo warto zwrócić się o pomoc. Kiedy wkroczyć do akcji, a kiedy poczekać w gotowości.

Harc mistrz nie powinien stać obok wydarzeń i problemów z założonymi rękami. Nie powinien skupiać się na wytykaniu innym potknięć i wymądrzaniu się. Niech buduje atmosferę wsparcia i współpracy. Stara się być częścią rozwiązania, a nie częścią problemu. Kreowanie rzeczywistości to nie tylko wpływanie na czas i przestrzeń. To przede wszystkim wpływanie na ludzi – budowanie atmosfery pracy i pokazywanie własnym przykładem, jak można się zachować w różnych niełatwych momentach. Tu widzę ważną rolę harcmistrzów – w budowaniu kultury pracy, dialogu międzyludzkiego i realnie braterskiej, twórczej atmosfery w organizacji i wokół niej.

Harc mistrzowie pełnią wiele odpowiedzialnych funkcji zarządczych w organizacji: tworzą dokumenty, zarządzają szczeblami struktury. W tych działaniach możliwość oddziaływania na rzeczywistość jest bardzo namacalna. Warto przypominać sobie o tym i podejmować krytyczną ocenę, jak bardzo podjęte decyzje czy uchwały wpłyną na działanie innych w organizacji. Bo kreowanie rzeczywistości to także odpowiedzialność za tę rzeczywistość.

Czy kreowanie rzeczywistości ma się realizować jedynie w harcerskim świecie? Zdecydowanie nie tylko. Byłabym nawet zdania, że kreowanie rzeczywistości nieharcerskiej jest swoistym „sprawdzeniem” naszej harcmistrzowskiej dojrzałości życiowej. Harcmistrz w miejscu pracy to dobry pracownik, który nie zatrzymuje się na poziomie swoich obowiązków od–do, ale z uważnością przygląda się otoczeniu. Umie wpływać pozytywnie na toczące się procesy i na ludzi. Czasem nie mamy wpływu na wiele rzeczy dookoła, ale mamy wpływ na nasze zachowanie, reakcje i postępowanie. Możemy dzięki nim wpływać pozytywnie na otoczenie, motywując innych do realizacji zadań i kreując dobrą rzeczywistość. W innych sferach życia harcmistrz także realizuje misję kreowania. Buduje dobrą atmosferę w relacjach rodzinnych, przyjacielskich. Nie pozostaje biernym obserwatorem, ale aktywnym i odpowiedzialnym kreatorem.

Na koniec muszę napisać jeszcze pewne ostrzeżenie. Aktywne włączanie się w rozmaite procesy zapewne prędzej czy później spowoduje, że zaczniemy być odbierani jako osoby godne zaufania, które doprowadzają podjęte działania do szczęśliwego końca. Może to zaowocować tym, że nasi przełożeni, współpracownicy, towarzysze dnia codziennego będą nam chętniej powierzać różne misje. Być może będziemy mieli więcej pracy. Cóż, tu trzeba już swojego indywidualnego osądu i świadomości własnych możliwości, aby potrafić zachować się asertywnie tam, gdzie potrzeba, a w innych sytuacjach podjąć działanie. Nie uciekajmy jednak od podejmowania odpowiedzialności za kreowanie rzeczywistości wokół nas. Kreujmy ją dobrze i mądrze.

HM. JUSTYNA ŚWISTEK
CZŁONEK RADY NACZELNEJ ZHP

**Jest znaczącą osobowością w zespole instruktorskim,
z którym aktywnie pracuje w środowisku swojego działania.**

Harc mistrz jest znaczącą osobowością w zespole instruktorskim, aktywnie działając w środowisku, w którym funkcjonuje. To osoba, która w zespole pełni często rolę lidera – autorytetu, ale przede wszystkim inspiruje i zachęca innych do pracy nad sobą. Jego obecność i działania kształtują środowisko, w którym działa. Choć stopień harcmistrza można uznać za zwieńczenie ścieżki instruktorskiej i dowód mistrzostwa, jest to przede wszystkim zobowiązanie – do odpowiedzialności, służby oraz nieustannego rozwoju. Harcmistrz nie tylko dzieli się wiedzą i doświadczeniem, lecz także buduje relacje oparte na szacunku, współpracy i wsparciu. Jego siła nie wynika z tytułu, lecz z postawy – autentyczności, pokory i gotowości do działania na rzecz wspólnej misji. W niniejszej refleksji chciałbym przedstawić, kim dla mnie jest harcmistrz w zespole instruktorskim, jaką rolę pełni oraz jak jego postawa wpływa na pracę zespołu, a przede wszystkim na przyszłość harcerstwa.

Stopień harcmistrza to przede wszystkim zobowiązanie do odpowiedzialnego działania na rzecz harcerstwa. W kontekście pracy w zespole instruktorskim harcmistrz powinien być autentyczny, wiarygodny i zaangażowany. Jego działania nie mogą wynikać z potrzeby potwierdzania swojej pozycji, lecz z troski o rozwój innych instruktorów oraz całego środowiska.

Bycie autorytetem w zespole wymaga więcej niż wiedzy czy doświadczenia. Wymaga szczerości, pokory i otwartości. Autentyczność harcmistrza objawia się w umiejętności przyznania się do błędów, wyciągania wniosków i uczenia się razem z zespołem. Jego siłą nie jest bezbłędność, lecz zdolność inspirowania innych do rozwoju i poszukiwania najlepszych rozwiązań. Wszystkie jego działania zakorzenione są w wartościach harcerskich: uczciwości, szacunku i służbie. Dzięki nim każde jego działanie wspiera rozwój zespołu i wzmacnia misję harcerstwa.

Pokora jest kluczową cechą harcmistrza. Choć osiągnął wiele, powinien pamiętać, że jego rola polega na współpracy z zespołem, a nie na byciu ponad nim. Harcmistrz nie tylko dzieli się wiedzą, lecz także słucha i docenia wkład każdego instruktora. Rozumie, że sukces zespołu to wynik wspólnej pracy i realizacji wspólnych celów, a nie indywidualnych osiągnięć.

Praca z zespołem wymaga także świadomości odpowiedzialności za przyszłość harcerstwa. Harcmistrz patrzy dalej i szerzej – działa nie tylko

„tu i teraz”, ale z myślą o długoterminowych celach. Potrafi inspirować optymizmem i odwagą, a jednocześnie mobilizować do podejmowania trudnych, odpowiedzialnych decyzji.

Jedną z najważniejszych cech harcmistrza jest charyzma, która inspiruje innych do działania. Przejawia się ona nie tylko w wielkich projektach, lecz także w codziennych gestach i decyzjach, które pokazują, że liderem jest się zawsze. Dzięki swojej postawie harcmistrz buduje poczucie sensu w pracy zespołu, wzmacnia zaangażowanie i jedność, sprawiając, że każdy członek zespołu czuje się częścią czegoś większego.

Na koniec warto podkreślić, że prawdziwa siła harcmistrza tkwi w jego zdolności do budowania mostów – tworzenia połączeń między ludźmi o różnych perspektywach, integrowania różnych idei oraz harmonijnego łączenia celów zespołowych z indywidualnymi aspiracjami. Autentyczność, pokora i poczucie odpowiedzialności czynią harcmistrza nie tylko ważną postacią w zespole instruktorskim, ale także wzorem do naśladowania. Jego postawa i praca wpływają na jakość działań zespołu oraz kształtują przyszłość harcerstwa.

HM. NATALIA BOROWSKA

CZŁONKINI CENTRALNEJ KOMISJI STOPNI INSTRUKTORSKICH
INSTRUKTORKA CENTRALNEJ SZKOŁY INSTRUKTORSKIEJ ZHP

Dzieli się własnymi doświadczeniami życiowymi i wychowawczymi i przekłada je na trwały dorobek.

Był rok 1987, gdy mistrz słowa Wojciech Młynarski opisał historię dwóch artystów idących do nieba po dwóch nieporównywalnie różnych wędrówkach scenicznych. Nieco później dwaj mistrzowie sceny utwór ów upowszechnili w sposób tylko dla tego duetu osiągalny. Któż nie widział Mariana Opani robiącego „pszczołkę” dla dobrego Boga przywołanego rolą Wiktora Zborowskiego? I cóż, że literacką „mrówkę” z oryginalnego tekstu zastąpiła „pszczołka” – nasz artysta wszak właśnie „pszczołkę” zrobić potrafił jak nikt inny.

Sięgnijmy do tekstu mistrza. Poznajmy najpierw postać skromnego artysty, o którego drodze scenicznej rzecz można w istocie tyle, że „w Makbecie halarbardę niósł”.

*Dodajmy tu, że szarak ów,
co w życiu swym na scenie wyrzekł siedem słów,
jedną konkretną umiejętność miał:
potrafił zrobić „mrówkę” i
kolegom w krąg płynęły łzy,
za kulisami z „mrówki” każdy w głos się śmiał,
każdy, każdy z „mrówki” w głos się śmiał.*

I wreszcie spójrzmy na sam koniec opowieści.

*I zapamiętaj sobie, że
gdy umiesz coś – docenią cię,
a kto i kiedy, to już całkiem inna rzecz.*

Cóż, zdałoby się, że to nie na temat. Jeden poeta, dwóch aktorów, historyjka trochę banalna. Ale to przecież opowieść o dzieleniu się doświadczeniami, o osiągnięciu i wykorzystywaniu swojego mistrzostwa (choćby z pozoru nieco błahego), o dorobku tak trwałym, że dostrzeżonym nawet przez samego dobrego Boga. Trochę to tak, jakby nasz mistrz słowa sięgał do idei stopnia harcmistrzyni i harcmistrza. Wszak ważne jest z harcmistrzowskiej perspektywy, by „umieć coś” i by się tym dzielić, i by to pozostawić możliwie na trwałe. Rzecz jasna umieć po mistrzowsku. A czy będzie to mrówka, pszczołka czy choćby krokodyl... To zupełnie inna sprawa. Oczywiście zważyć musimy, w jaki sposób nasza pszczołka jest pszczołką harcmistrzowską i czy potrafimy tak właśnie ją wykorzystać. I zdecydować się na konkretne harcmistrzowskie „coś”, co po nas zostaje, albo zostać powinno, albo chcemy, by pozostało. Bo to, co zostaje, jest ważne. Bardzo!

Był rok 273 n.e., gdy zniszczona została Biblioteka Aleksandryjska, największa biblioteka starożytnego świata. Do dziś zniszczenie biblioteki traktujemy jako jedną z najdotkliwszych strat cywilizacji – jako nienaprawialną utratę znaczącej części jej trwałego dorobku.

Był rok 1944, listopad. W płomieniach popowstaniowej Warszawy przestał istnieć cały zasób archiwum miejskiego. Po kilku miesiącach można było w wypalonych murach dostrzec książki stojące wciąż na półkach. Ale dotknięcie zamieniało je w pył. Jedna z największych strat miasta – utrata ważnej części trwałego dorobku – zapisanych myśli, faktów, kształtów, zdarzeń...

Był rok 2019, gdy znalazłem się wewnątrz potężnej góry nieopodal miasta Bergen nad jednym z norweskich fiordów. W górotworze, w granicę wydrążono tunele, w który ulokowano muzealne magazyny, chroniąc trwale materialny dorobek cywilizacji. Ważny!

Dorobek, trwałe ślady naszej aktywności i naszych myśli, jest niezbywalnym elementem harcerskiej „budowli”. Dorobek, czyli nasza praca zapisana w trybie dokonanym. To już było i było dobre. Albo – jest dobre. Dorobek, czyli ważny ślad naszych działań, ich wyimek – coś, co warto pozostawić, by móc pójść dalej i by inni mogli pójść dalej, zamiast od nowa budować to, co już zbudowane. To coś na kształt kamienia milowego, a ten, wiadomo, musiał być trwały. On musiał stać – deszcz nie deszcz, mróz nie mróz, ogień nie ogień.

Czasem myślę, że w harcerstwie na co dzień żyjemy chwilą. Obóz, ten dobry albo ten mistrzowski zaczyna się dziś, kończy po kilkunastu czy dwudziestu kilku dniach i... po chwili znika razem z doświadczeniami, pomysłami, rozwiązaniami. Przez pięć lat ktoś przechowa nasze finansowe ślady. Gdzieś tam przeleżą nasze książki pracy. Pożółkną na papierze albo znikną z kolejnych nośników danych fotografie, na których twarze utracą wcześniej swoje imiona na skutek naszej nieutralnej niepamięci... Zniknie to, co błahe i to, co ważne, to, co nudne i to, co ciekawe, to, co zwyczajne i to, co odkrywcze, nowe, twórcze, mądre... Przyjdą następni i z uporem będą otwierać wielokroć już otwarte drzwi.

Dzieli się własnymi doświadczeniami życiowymi i wychowawczymi, i przekłada je na trwały dorobek. To opowieść o relacji między ludźmi. W końcu harcerstwo to właśnie relacje. Idea stopnia kieruje nas ku relacjom. Dzielenie się, harcmistrzowskie dzielenie się sobą jest taką relacją, nasze ślady są dla kogoś. I są ważne. Niezależnie, czy doświadczenie, którym się podzielimy, umieścimy w książkach, artykułach, wierszach, fotografiach, filmach, żywych anegdotach, zbudowanych „domach harcerza”, pobitych rekordach, zagranych koncertach, ukształtowanych wychowankach i ich dobrych, pięknych historiach...

HM. PAWEŁ WESZPIŃSKI

PRZEWODNICZĄCY KSI CHORĄGWY STOLECZNEJ ZHP

Harcerski System Wychowawczy (HSW) rozumiany jest jako jedność zasad harcerskiego wychowania, metody i programu, w którym istotną rolę odgrywa osobisty przykład instruktora. Od przybocznego, który zostaje przewodnikiem, oczekujemy, że będzie stosował HSW **świadomie**. Głównym nośnikiem w jego przypadku jest przykład osobisty. Przewodnik ma nie tyle mówić o braterstwie, co być braterski i nie tyle mówić o wadze samorozwoju, ale samodzielnie zdobywać stopnie. Kiedy doświadczony drużynowy zdobywa stopień podharcmistra, oczekiwania rosną – organizacja zakłada, że nie tylko będzie stosował harcerski system wychowawczy **świadomie i konsekwentnie**, lecz także swoją wychowawczą wiedzę doskonalił i się nią dzielił. Oznacza to, że dobre praktyki pracy z jednostką potrafi ubrać w słowa tak, aby ich sens przekazać innej kadrze. A czego ZHP spodziewa się po harcmistrzu? **Mistrzostwa**.

Słownik Języka Polskiego PWN definiuje mistrzostwo jako *najwyższy stopień biegłości w wykonywaniu czegoś*, zaś jako jego synonimy wymienia: profesjonalizm, zawodowstwo, kunszt, maestrię, wirtuozerię, wirtuozostwo, perfekcję, fachowość oraz artyzm. Czym w takim razie objawia się stosowanie harcerskiego systemu wychowawczego po mistrzowsku? W moim osobistym odczuciu – przede wszystkim **perfekcyjnym brakiem perfekcji**. Spróbuję wyjaśnić to na własnym przykładzie.

Zacząłam realizować swoją próbę przewodnikowską, będąc przyboczną i zakończyłam ją w pół roku po przejęciu drużyny. Całe moje wysiłki skupione byłby wówczas na tym, żeby nauczyć się stosowania poszczególnych elementów HSW i robić to prawidłowo i bez niczyjej pomocy. Mówiąc wprost, chciałam się wykazać. Typowe dla wszystkich, którzy robią coś wymagającego po raz pierwszy – dbałość o szczegóły i zaangażowanie to zdecydowanie dobre cechy, niemniej niekiedy (a tak było u mnie) idą w parze z przesadnym dążeniem do ideału i wyręczaniem tych, którzy nie umieli go osiągnąć (np. zastępowych).

Kilka lat później, już jako podharcmistrzyni, zostałam wybrana na przewodniczącą kręgu akademickiego. Tym razem dużo lepiej umiałam stwarzać klimat do samodzielnego podejmowania wyzwań i współodpowiedzialności za jednostkę. Kiedy zaczynałam, nasz krąg był luźną grupą ludzi z harcerskimi korzeniami, którzy lubili ze sobą przebywać. Pod koniec praktycznie każdą zbiórkę organizował inny członek kręgu, a wszyscy realizowali swoje próby (wędrownicze i instruktorskie).

Po zdobyciu stopnia harcmistrzyni pełniłam różnorakie funkcje na różnych szczeblach struktury, przechodząc od kształcenia w kierunku wsparcia programowego, a finalnie wsparcia metodycznego. Interakcje z innymi instruktorami poszerzyły moje rozumienie harcerskiego systemu wychowawczego i wzbogaciły o praktyki i przemyślenia innych.

W roku 2021 ponownie zostałam drużynową i znów mam okazję stosować harcerski system wychowawczy bezpośrednio (najpierw z zuchami, a od września 2024 r. – z harcerkami). Prowadzenie jednostki jest teraz dla mnie prostsze – znam nowy System Instrumentów Metodycznych od podszewki.

Bycie harcmistrzynią to nie licencja na rację, ale można lepiej przewidzieć szanse i zagrożenia oraz szybciej zmodyfikować założenia, gdy pomysł słabo się sprawdza. Mistrzostwo oznacza tu odwagę (popartą odpowiedzialnością) w robieniu czegoś inaczej niż inni. I to nie zawsze robieniu więcej, po prostu inaczej. I tak moje zuchy pół roku spędzały zawsze poza budynkiem (wrzesień–październik, kwiecień–czerwiec), bo uznałam, że hartowanie ciała wspiera ducha, ale jednocześnie trzy kolonie zuchowe odbyły się w domkach zamiast namiotów, gdyż uważam, że jest to rozwiązanie mniej wymagające z punktu widzenia kadry i zostawia magię obozowania na wiek harcerski. W ten sposób moje działania wspierają pośrednio proces wychowawczy w innych jednostkach naszego środowiska, gdyż drużynowi i zastępowi drużyn harcerskich mają czym zachwycić byłe zuchy trafiające do nich w czwartej klasie.

Lata doświadczeń nauczyły mnie też odpuszczać. W odróżnieniu od wielu młodszych osób nie strofuję dzieci, kiedy są po prostu dziećmi, nawet jeśli ktoś z boku krzywo patrzy na ich mniej idealne zachowanie. Coraz lepiej (choć wciąż muszę się pilnować) umiem też stworzyć przestrzeń dla kadry, dla ich wizji zbiórek, wyjazdów czy naszych mediów społecznościowych. Nawet jeśli tropy wymyślone przez harcerki są proste i można byłoby z nich wycisnąć więcej. Nawet jeśli niekiedy czekam na głosy moich przybocznych w błahej sprawie kilka dni, a nasza próbna drużyna nie ma jeszcze hymnu, bohatera ani proporca, wiem, że na wszystko przyjdzie czas, a zrobienie czegoś wspólnie ma większą wartość. Wzajemność oddziaływań polega tu na zrobieniu kroku w tył, aby mniej doświadczone osoby miały możliwość zrobienia kroku do przodu.

Dla mnie perfekcyjny brak perfekcji w wychowaniu jest **świadomością tego, co jest naprawdę ważne i której dźwigni użyć, aby poruszyć właściwe struny w cudzej duszy.**

HM. LUCYNA CZECHOWSKA

**DRUŻYNOWA 17 TORUŃSKIEJ DRUŻYNY HARCEREK „SIERRA”
CZŁONKINI RADY NACZELNEJ ZHP**

Ma dużą wiedzę i umiejętności w zakresie samodzielnego kierowania zespołem.

Zapewne niejeden przyszły harcmistrz lub harcmistrzyni zastanawiali się, co kryje się za tymi słowami. Dla mnie fragment ten podkreśla, że harcmistrz to nie tylko osoba z dużą wiedzą, lecz także doświadczony instruktor, który potrafi skutecznie wykorzystać swoje umiejętności, kierując zespołem i wspierając innych w rozwoju. Niedawno przyjęty w ZHP Model Przywództwa wskazuje, że lider harcerski powinien przede wszystkim być refleksyjny, współpracujący, kreatywny, odpowiedzialny, otwarty na świat i równościowy. Te postawy określają, jak działać, by skutecznie przewodzić. Fundamentem każdej z nich jest ciekawość, którą uważam za istotną w kierowaniu zespołem.

Ciekawość siebie. Wiele mówi się o samoświadomości lidera – że powinien znać swoje mocne strony i ograniczenia oraz umieć zarządzać swoimi emocjami. Jak to osiągnąć? Być może odpowiedzią jest ciekawość siebie. Kiedy ostatni raz zastanowiłeś/aś się nad tym, co naprawdę cię napędza – powołanie czy obowiązek? Czy czujesz satysfakcję z bycia liderem, czy może odczuwasz presję i zmęczenie? Ciekawość siebie napędza proces pracy nad sobą, daje przestrzeń do przemyślenia, przyglądania się sobie. Motywuje do nieustannego poszerzania wiedzy i umiejętności.

Moim zdaniem bycie dobrym liderem zaczyna się od szczerości wobec siebie. Nie każdy musi być naturalnym mówcą albo osobą błyskawicznie rozwiązującą konflikty. Może twoją zaletą jest umiejętność słuchania? Może potrafisz dostrzegać potencjał tam, gdzie inni widzą tylko trudności? Świadomość własnych mocnych stron pozwala dzielić się zadaniami z osobami, które są świetne w czymś innym. Ciekawość siebie jest fundamentem postawy refleksyjnej Modelu Przywództwa w ZHP. Lider, który jest ciekawy siebie, lepiej rozumie swoje motywacje, zachowania oraz talenty, a kiedy zna i rozumie siebie, naturalnie inspiruje innych. Przekłada się to na bardziej autentyczne oraz spójne przywództwo, co jest istotne w samodzielnym kierowaniu zespołem.

Ciekawość innych. Każdy zespół to fascynująca mozaika indywidualności – ludzi o różnych doświadczeniach, poglądach, marzeniach, aspiracjach i charakterach. Ta różnorodność jest nie tylko wyzwaniem, ale przede wszystkim ogromną siłą oraz potencjałem. Zastanawiałeś/aś się kiedyś, czy wiesz, co motywuje ludzi z twojego zespołu? Jakie mają oczekiwania wobec twojego przywództwa? Czy dostrzegasz w każdym z nich potencjał? Czy jesteś otwarty/a na ich pomysły, nawet jeśli różnią się od twoich?

Świadomość tego, że siła zespołu tkwi w różnorodności, a każdy członek zespołu wnosi coś unikalnego, jest nie tylko wspierająca, ale wręcz kluczowa dla skutecznego przywództwa. Ciekawość innych jest fundamentem postawy współpracy Modelu Przywództwa w ZHP, która wymaga łączenia różnych perspektyw i tworzenia warunków, w których każdy może wykorzystać swój potencjał. Wymaga ona również szczególnych umiejętności kierowania zespołem, np. słuchania – nie po to, by wyłącznie odpowiedzieć, ale by zrozumieć; zadawania pytań nie po to, by potwierdzić swoje założenia, ale by naprawdę poznać perspektywę drugiej osoby. Kluczowe jest także tworzenie bezpiecznej przestrzeni, w której każdy członek zespołu czuje się komfortowo, dzieląc się swoimi pomysłami oraz wątpliwościami.

Ciekawość kontekstu. Przywództwo wymaga elastyczności oraz umiejętności dostosowywania się do zmieniającej się rzeczywistości. Moim zdaniem ważne jest, by nie ograniczać się do myślenia „tak zawsze było”, a zadawać sobie pytania: Co się zmienia? Jakie to ma znaczenie dla mojego zespołu?

Świat się zmienia, a z nim także harcerstwo. Czy lider powinien stać na straży tradycji? Oczywiście – ale nie kosztem zamykania się na nowe rozwiązania. Ciekawość kontekstu oznacza gotowość do zadawania pytań: Czy to nadal działa? Jak możemy to zrobić lepiej? Czy istnieje inna droga do osiągnięcia celu? Lider powinien dostrzegać nie tylko ludzi wokół siebie, ale także warunki, w jakich działają. Lider, który jest ciekawy kontekstu, nie czeka na gotowe odpowiedzi – sam ich szuka. Nie trzyma się raz wyznaczonego kierunku, ale umie dostosować trasę do zmieniającej się sytuacji, by dotrzeć do celu.

Moim zdaniem ciekawość kontekstu sprowadza się do jednej fundamentalnej umiejętności: słuchania. Nie tylko tego, co mówią ludzie, ale także tego, co podpowiada sytuacja, by dostrzec szanse i zagrożenia, zanim staną się one oczywiste dla innych.

Ciekawość jako fundament przywództwa. Czy zatem „duża wiedza i umiejętności w zakresie samodzielnego kierowania zespołem” to bardziej zbiór technik i narzędzi, czy może raczej postawa ciągłego zadawania pytań, poszukiwania, odkrywania? Myślę, że jedno i drugie, choć to od postawy zależy, w jaki sposób skorzysta się z wiedzy i umiejętności, oraz jak one będą odzwierciedlały się w działaniu – czy będzie się otwartym na nowe wyzwania i doświadczenia. Wierzę, że prawdziwe przywództwo wyrasta z gotowości do ciągłego uczenia się o sobie, o innych, o świecie wokół nas. To również odwaga przyznania, że nie znamy wszystkich odpowiedzi, ale jesteśmy gotowi ich szukać – szukać również razem ze swoim zespołem.

Zyjemy w rozrzuconym świecie, który codziennie dostarcza nam nowych wyzwań.

W ciągu ostatnich lat wielokrotnie przekonaliśmy się, że rzeczywistość wokół nas jest **krucha i niespokojna**. Jest **nieliniowa**, ponieważ wśród tak wielu zmiennych przyczyna i skutek nie są już możliwe do oszacowania z góry. Jest też **niezrozumiała**, gdyż nieliniowe skutki dowolnej przyczyny, wydarzeń i decyzji często wydają się być pozbawione jakiejkolwiek logiki.

W nielogicznym świecie czujemy się zagubieni i samotni, bezradni i niezdolni do podejmowania decyzji, a szukając prostych wytłumaczeń i rozwiązań, oddajemy się często w ręce demagogów. Ci, strojąc się w pióropusze przywództwa, karmiący swoje wybujałe ego prestiżem stanowiska, puchną pozornym poczuciem wielkości, które daje władza.

Od wielkości do śmieszności... jest tylko jeden mały krok!

Świat potrzebuje dzisiaj dojrzałego przywództwa skoncentrowanego na ludziach. Potrzebuje mądrych liderów, którzy **potrafią inspirować i organizować swoje środowisko do potrzebnego społecznie działania**.

Dlatego świat potrzebuje dzisiaj harcmistrzyń i harcmistrzów!

Tu chodzi o to, aby harcmistrzynie i harcmistrzowie potrafili podjąć w swoich społecznościach, wtedy gdy potrzeba, rolę liderów. Liderów, którzy sprawiają, że ich współpracownicy czy współobywatele, zainspirowani ich osobistym przykładem, indywidualnie lub zespołowo, podejmują działanie i angażują się w realizację ważnych społecznie celów.

To dlatego harcmistrz powinien mieć szeroko otwarte oczy i zmysł obserwacji. Nie może z obojętnością przechodzić wobec problemów swojej społeczności. Powinien je zauważać, umieć je asertywnie i odważnie komunikować. Bez uładowanego koniunkturalizmu, czasem podważając wygodne dla niektórych *status quo*.

Przywództwo to nie stanowisko, tylko rola, którą podejmujemy w potrzebie. To proces wywierania wpływu na zachowania, przekonania i postawy

ludzi, tak aby w konkretnej sytuacji podejmowali oni wspólnie działanie ważne dla organizacji, firmy, społeczności lokalnej, społeczeństwa.

Żeby zainspirować i zorganizować ludzi do ważnego społecznie działania, lider nie może opierać się wyłącznie na stanowisku. Harcmistrzyni, harcmistrz umie wpływać na ludzi, korzystając z różnych źródeł autorytetu – swoim przykładem, poprzez relacje, dzielenie się wiedzą i doświadczeniem. Musi umieć zarówno stawiać wysokie wymagania, jak i troszczyć się o ludzi, dla których jest liderem.

Taki lider najpierw chce służyć, a dopiero potem zarządzać i kierować. Potrafi mówić językiem wartości i sam jest osobistym przykładem stosowania tych wartości dla ludzi wokół. Zachęca współpracowników do doskonałości. Buduje swój autorytet na udzielaniu im wsparcia, a przy nim rozkwitają ci, którzy z niego czerpią wzór do naśladowania.

Potrafić inspirować i organizować swoje środowisko do potrzebnego społecznie działania – to dzisiaj bardzo duże wyzwanie:

- Jeśli coś jest *kruche*, wymaga liderów **zdolnych do działania i odpornych**.
- Jeśli czujemy *niepokój*, potrzebujemy liderów ze **zdolnością do empatii i uważności**.
- Jeśli coś jest *nieliniowe*, wymaga od liderów **zrozumienia kontekstu i umiejętności adaptacji**.
- Jeśli coś jest *niezrozumiałe*, wymaga wnikliwych liderów **dążących do przejrzystości** i potrafiących **korzystać z intuicji** jako sumy doświadczeń.

W dzisiejszej rzeczywistości różne społeczności, w których funkcjonują harcmistrzyni i harcmistrzowie, będą stawiać im – jako naturalnym liderom – bardzo wysokie wymagania.

Żeby zrobić coś, trzeba być kimś!

To dlatego świat potrzebuje dzisiaj właśnie takich harcmistrzyń i harcmistrzów!

HM. JACEK SMURA

KOMENDANT SZCZEPU ZHP 424 „KAMPINOS” W IZABELINIE

Tysiące osób w Polsce, mimo że już od dawna nie są członkami ZHP, publicznie deklarują, że nadal czują się harcerzami, bo przecież harcerzem jest się przez całe życie. To jasny dowód, że zasady harcerskiego wychowania, które zostały im wszczepione w młodości, stały się życiowym drogowskazem, a braterstwo, służba, praca nad sobą były podstawą ich działań i wyborów. Przez te lata świat się zmieniał, zmieniało się ich bezpośrednie otoczenie, ale swoiste „harcerskie fundamenty” pozostały niezmiennie.

Gdybyśmy zapytali, dlaczego tak się stało, zapewne większość wskazałaby na kluczową rolę drużynowej lub drużynowego, którzy swoim osobistym przykładem, swoimi działaniami wychowawczymi pokazali i udowodnili, jak ważne jest posiadanie i konsekwentne kierowanie się w życiu wartościami moralnymi. To w dużej mierze dzięki tym drużynowym są w dorosłym życiu po prostu przyzwoitymi ludźmi.

Ale świat XXI wielu jest inny niż ten sprzed kilkunastu lub kilkudziesięciu lat. Coraz trudniej jest drużynowemu być wzorcem, coraz trudniej dla naszych wychowanków jest być po prostu przyzwoitym. Tempo życia, tysiące bodźców i wyzwań, pokusa wyboru w życiu krótkoterminowych celów czy drogi „na skróty”, które przyniosą szybki efekt, lajki w sieci, uznanie otoczenia postrzegane przez pryzmat tego, czy o mnie mówią – to pokusy, które mogą odciągać od naszych wartości. Tym bardziej musimy więc zwracać uwagę, jak wygląda „nasz wewnętrzny świat”, jaką organizacją jest Związek Harcerstwa Polskiego – czy naprawdę te nasze harcerskie wartości są fundamentem działania organizacji, czy mamy wystarczającą ilość harcerstwa w naszym Związku Harcerstwa Polskiego i czy jest ono prawdziwe czy tylko udawane.

ZHP należy do największych organizacji członkowskich w Polsce. Nasze właściwe funkcjonowanie wymaga sprawnego zarządzania, ale także pewnych sformalizowanych zasad działania. Przez lata u podstaw wszystkiego, a nawet ponad wszystkim, były przez nikogo niekwestionowane harcerskie zasady. Potrafiłszy połączyć bardzo dobrą organizację z wysokimi standardami moralnymi, co doprowadziło do uznania, jakim ZHP

ciesz się Polsce. Nasza kadra instruktorska, nawet jeśli nie wszyscy za sobą przepadali, potrafiła współpracować i się wzajemnie szanować.

Ale nic nie trwa wiecznie. W ostatnich latach coraz częściej obserwujemy próby przenoszenia do ZHP zjawisk i zachowań ze świata polityki, mediów lub biznesu. Liczenie głosów zwolenników, a nie wiara we własne argumenty, ocenianie pomysłów na podstawie osobistego stosunku do ich autorów, a nie przez pryzmat ich wartości merytorycznej – stają się coraz częściej istotnym elementem procesu decyzyjnego. Rośnie liczba członków władz ZHP, którzy uważają, że posiadany mandat to gwarancja nieomyślności, a nie tylko albo aż przepustka do pełnienia określonej służby. Stajemy przed dylematem, czy te wszystkie harcerskie zasady, które od lat stanowią podstawę relacji pomiędzy wieloma harcerskimi władzami a kadrą instruktorską, mają być zastąpione biurokratyczno-korporacyjnym modelem zarządzania, w którym zanika dialog, współpraca, a w ich miejsce wkracza hierarchia, przepisy i przeświadczenie, że władza ma zawsze rację.

Nie będzie prawdziwego harcerstwa, a Związek Harcerstwa Polskiego szybko straci swoją tożsamość, jeśli wspólnota instruktorska zostanie pozbawiona realnego wpływu na swoje funkcjonowanie. Każda organizacja musi mieć zdolność elastycznego dostosowania się do zmieniających realiów, uczenia się na własnych błędach, wykorzystywania swoich silnych stron. Jest naturalne, że liderami w takich procesach powinny być harcmistrzynie i harcmistrzowie.

Równocześnie nie można jednak ulec złudzeniom, że receptą na wszystko jest całkowita i natychmiastowa zmiana bez wsłuchania się w opinie kadry. Likwidacja elementów struktury, tzw. upraszczanie procesów decyzyjnych poprzez ograniczanie konsultacji, zastępowanie konsultacji szybkimi decyzjami wąskiego grona decydentów to droga do upodobnienia ZHP do tysięcy innych stowarzyszeń, spółek i utraty tego, co było budowane przez kolejne pokolenia – naszego unikalnego i niepowtarzalnego charakteru. Bez codziennej troski, aby harcerstwo rzeczywiście istniało w ZHP, a nie tylko jako element nazwy organizacji, szybko zatracimy naszą tożsamość, a budowane w świadomości społecznej od lat oblicze ZHP ulegnie szybkiej deprecjacji. I to jest zadanie przede wszystkim dla liderów posiadających najwyższy stopień instruktorski.

HM. KRZYSZTOF PATER
PRZEWODNICZĄCY ZHP



POZNAJ NOWY SSI



ISBN 978-83-65255-70-9 (druk)
ISBN 978-83-65255-71-6 (pdf)